Nr. 167. We Lwowie Wtorek dnia 18. Lipca 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7. Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 15 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przynoszenie do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie. Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr. Z przesyłką pocztową za granicę [illegible]

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Tydzień polityczny.

Lwów 17. lipca.

Post tot discrimina rerum reforma wojskowa w Niemczech ocalona. W trzecim czytaniu oświadczyło się 201 głosów za, a 185 głosów przeciw przedłożeniu wojskowemu. W sprawie tak olbrzymiej doniosłości, jest to większość wcale nie imponująca. Owszem to większość nawet bardzo mała i mniejsza, aniżeli się spodziewano i nie odpowiada wcale temu aparatowi, jaki do jej uzyskania poruszył kanclerz państwa hrabia Caprivi. Wobec liczbowej mierności tej większości na drugi plan schodzi fakt, że skład jej przedstawia konglomerat żywiołów najsprzeczniejszych pod względem zapatrywań społecznych i politycznych, które zresztą zapewne w żadnej innej sprawie nie znalazłyby się obok siebie. Są to jednak wszystko rekryminacje spóźnione i bezprzedmiotowe. Głosy się przedewszystkiem liczą, a więc jakość ich jest obojętna, a że do większości starczy jeden głos, więc ostatecznie rzecz się nie zmienia, czy hrabia Caprivi uzyskał kilkadziesiąt czy tylko kilka głosów. [illegible] skową bez względu na to, ilu ona została uchwalona głosami. To było tutaj rzeczą najważniejszą. Co będzie potem, co hrabia Caprivi zrobi z parlamentem, w którym znalazła się jedynie większość *ad hoc*, w którym jednak nie ma większości stałej, to jest kwestja, która należy do przyszłości. Na razie parlament [illegible] cesarza i rządów związkowych, poszedł na ferje.

W angielskiej izbie gmin toczą się w dalszym ciągu obrady nad projektem autonomji w Irlandji. Nie ulega też już dzisiaj wątpliwości, że pomimo oporu opozycji parlamentarnej, nie przebierającej w środkach, pomimo agitacji, organizowanej we wszystkich trzech królestwach przez przeciwników projektowanej reformy, „home-rule" zwycięży w izbie gmin, chociaż nieznaczną tylko liczbą głosów. Ale przyjęcie to nie będzie jeszcze stanowiło całego zwycięstwa dzieła, któremu „stary starzec" poświęcił ostatnie lata swego życia. Izba lordów panów, złożona przeważnie z żywiołów zachowawczych, przeciwnych rozluźnieniu węzłów, łączących dotychczas Irlandję z Anglją, odrzuci bezwarunkowo projekt samorządu Zielonej wyspy, uchwalony przez izbę niższą. Gladstone więc, w celu ostatecznego przeprowadzenia swego dzieła, chcąc czy nie chcąc, będzie musiał rozpocząć walkę z izbą panów, dążyć do zmniejszenia kompetencji tego ciała. Nie można twierdzić, jakoby w tej walce zabrakło mu stronników. I w konserwatywnej Anglji, demokratyzacja społeczeństwa czyni znaczne postępy, prądy radykalne podnoszą coraz śmielej głowę. A właśnie izba panów, ze swym średniowiecznym ustrojem, [illegible] Radykalne stronnictwo pod wodzą Labouchère'a, domaga się [illegible] reformy izby wyższej. Rozumie się samo przez się, że odrzucenie „home rule'u" będzie [illegible]

[illegible] dalekiej przyszłości.

W Hiszpanji wybuchło znów jedno z tak częstych w tym kraju częściowych przesileń gabinetowych. Gabinet „powag", który utworzył Sagasta w grudniu r. z., a po którym opinja publiczna spodziewała się tyle dobrego, rozpada się stopniowo, a z nim jednocześnie znikają nadzieje kraju. Po „powagach" następują ministrowie rezerwowi, gwiazdy drugiego rzędu, okazujące zwykle samodzielność, ducha inicjatywy i energję w niszczeniu dzieł swych poprzedników, w przywracaniu starych choć bynajmniej nie dobrych urządzeń i instytucyj. Dotychczasowego ministra sprawiedliwości Montero Rios'a zastąpił [illegible] Capdepon, który już raz pod Sagastą dzierżył tekę sprawiedliwości. Jak wiadomo, Montero Rios, starał się urzeczywistnić nakazane przez ministra skarbu we wszystkich wydziałach oszczędności, w swym wydziale przez zniesienie kilku sądów apelacyjnych w prowincjach. Wskutek tego oburzeni adwokaci w odnośnych miastach rozpoczęli bezrobocie. Ale niotylko zachowawcza opozycja w kortezach, lecz także wielu członków stronnictwa rządowego stanęło po stronie świętujących i oświadczyło się przeciwko rozporządzeniom ministra sprawiedliwości. W Madrycie odbyło się coś w rodzaju zjazdu adwokatów, który obliczył, że zaprowadzić można inne i lepsze reformy w wydziale sprawiedliwości, za pomocą których dałaby się osiągnąć oszczędność 3 miljony pesetów. Minister trzymał się swego zdania, nie zwracał uwagi na żądania adwokatów, podawał się jednak kilkakrotnie o dymisję. Nie przyjęto jej, ponieważ Sagasta wszelkiemi siły starał się zatrzymać w gabinecie tego energicznego i bezwzględnego męża stanu. Wówczas oświadczyli zachowawcy i zbiegi ze stronnictwa Sagasty w parlamencie, że Montero Rios jest dla nich solą w oku; że jeśli nie otrzyma dymisji ten minister, opozycja albo obrady nad budżetem przeciągnie do niemożliwości, albo też poprostu odrzuci budżet. Od tego zaś budżetu, od zaprowadzenia równowagi pomiędzy wydatkami a dochodami, zależy przyszłość Hiszpanji. Skoro też dowiedziano się o zamiarze opozycji, skoro zaczęło się zdawać, że „budżet oszczędności" wpadnie w wodę, następstwa natychmiast się ujawniły na giełdzie w zatrważający sposób. Chcąc więc ocalić budżet, rząd hiszpański poświęcił ministra sprawiedliwości.

Projekt zmiany konstytucji w Austrji.

Sensacyjną wiadomość o projekcie zmiany konstytucji austrjackiej, opowiada korespondent praskiej *Politik*, zapewniając, że [illegible] — i że [illegible] jest [illegible] pierwsza [illegible] pojawiła [illegible]

Według tej projektowanej zmiany ma powstać ośmnaście izb robotniczych, a z nich dwie w Galicji — i wysłać dwudziestu [illegible] posłów. Przyszła reforma wyborcza polegać ma na następujących zasadach: 1. Liczba członków izby poselskiej wynosi 383. 2. W miastach i miasteczkach i po wsiach każdy mieszkaniec, który płaci podatek bezpośredni — bez względu na to, ile płaci — dalej każdy, kto ukończył szkołę średnią lub inną [illegible] otrzymuje czynne i bierne prawo wyborcze. 3. Wybory w kurji wiejskiej mają być pośrednie, jak dotąd, albo też bezpośrednie, o ile tego sejm krajowy uchwali. Gdzie wybory bezpośrednie zostaną zaprowadzone, [illegible] 4. i 5. Zaprowadza się zmiany w wyborach posłów z niektórych izb handlowo-przemysłowych, skutkiem czego liczba reprezentantów tych izb powiększy się o sześciu. 6. Izby robotnicze otrzymają prawo wybierania posłów do rady państwa.

Według bliższych wyjaśnień korespondenta *Politik*, projekt powyższy w głównych zarysach naszkicowany, jest pomysłem prywatnym, nie ma przeto żadnej pewności, czy będzie wniesiony w izbie, ale sama wiadomość o nim już teraz ogłoszona, nie omieszka zwrócić na niego uwagi w szerszych sferach. Projekt, którego szkic podaliśmy wyżej, wprowadza nową kurję, t. j. izby robotnicze — rozszerza znacznie liczbę wyborców, ale nie zmniejsza w niczem dotychczasowego upośledzenia Galicji w izbie poselskiej, przeciwnie jeszcze więcej to upośledzenie potęguje. Dotąd bowiem ma Galicja 61 posłów na 353, według omawianego projektu zaś miałaby 63 na na 383, stosunek jej do całości stałby się jeszcze poślednieszym, niż jest dotychczas.

Związek handlowy Kółek rolniczych.

Walne zgromadzenie członków Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie odbyło się 15. bm. po godzinie 11. przed południem w sali Muzeum techniczno-przemysłowego imienia Baranieckiego. Obrady zagaił przewodniczący rady nadzorczej poseł dr. Paszkowski, zaznaczając nietylko ogólne uznanie, jakiem się Związek w pierwszym już roku swego istnienia cieszy, ale i niewątpliwie pomyślny rozwój założonej instytucji. Finansowy rezultat choć cyfrowo skromny, jest jednak bardzo zadowalający. Powodzenie swe zawdzięcza Związek ofiarności i dobrej woli jednostek, Wydziałowi krajowemu, który udzielił pożyczkę w kwocie 5.000 zł., wreszcie i w pierwszym rzędzie bezinteresownej, wytrwałej i poświęcenia pełnej pracy osób bezpośrednio kierujących, w szczególności zaś dyrektora p. Edwarda Wojnarowicza. Życzeniem, aby ten skromny nasz początek stał się zadatkiem lepszej i coraz lepszej przyszłości, zakończył przewodniczący swe przemówienie, powołując na sekretarza pana Federowicza. Z kolei odczytał p. Wojnarowicz sprawozdanie dyrekcji z działalności Związku. Rozpoczęto pracę w połowie maja ubiegłego roku z bardzo szczupłym, bo zaledwie 6 000 zł. przenoszącym kapitałem. To zniewoliło dyrekcję do kierowania się przedewszystkiem zasadą oszczędności i powolnego, roztropnego rozszerzania swych agend. Trzeba było najpierw postarać się o zjednanie większej liczby członków i zwiększenie kapitału zakładowego.

Wydano odezwę z zaproszeniem do subskrypcji, zebrany jednak tą drogą kapitał nie dochodził nawet 1.000 zł. Osobistym usiłowaniom dyrekcji udało się obudzić większe zajęcie się związkiem przeważnie wśród mieszkańców Krakowa i jego najbliższych okolic. Z ogólnej sumy udziałów członków 23.144 zł. przypada na sklepiki „Kółek rolniczych" 1.230 zł., sklepiki prywatne 860 zł., spółki 105 zł., rady powiatowe 1080 zł., reszta zaś przypada na udziały wyżej wspomnianych prywatnych członków. Rozwój związku jest w pierwszym tym roku wcale znaczny. Podczas gdy w pierwszych trzech miesiącach (maj, czerwiec i lipiec 1892) sprzedano towarów ogółem za 8.600 zł., w drugim kwartale wzrosła ta cyfra do 17.000 zł., w trzecim wynosi 28.000, w czwartym zaś 51.000 zł. W lutym roku bieżącego wprowadzono ważny dział handlu nasionami i sztucznemi nawozami. W lutym, marcu i kwietniu sprzedano ich za 16 521 zł. Zestawienie rachunkowe wykazuje czysty zysk w kwocie 1.685 zł. 7 ct. Sprawozdanie kończy się prośbą do członków i w ogóle ludzi dobrej woli o dalsze popieranie celów związku handlowego.

Po przemówieniu p. Ulricha, zastępcy stowarzyszenia pożyczkowego z Makowa, przyjęto powyższe sprawozdanie wraz z zamknięciem rachunkowem do wiadomości. Sprawozdanie z czynności rady nadzorczej odczytał następnie pan Kirchmayer. Rada nadzorcza odbyła pięć posiedzeń, na których przyjmowała sprawozdania dyrekcji, nadto zaś niektórzy jej członkowie co tydzień schodzili się z dyrekcją dla informowania się i omawiania spraw związku. W grudniu 1892 roku przyjęła rada nadzorcza płatnego dyrektora w osobie dra Adama Prażmowskiego. Obrót kasowy w pierwszym kwartale wynosił 15.000 zł., w drugim 31.000, w trzecim 35.000, w czwartym 66.000 zł, w piątym dochodzi 113.400 zł.

Wspomniał dalej sprawozdawca o uchwale krakowskiego Towarzystwa rolniczego, wzywającej wszystkie okręgowe Towarzystwa rolnicze zachodniej Galicji do przystąpienia do Związku, z zastrzeżeniem zmiany tegoż firmy dotychczasowej na firmę „Związek handlowy Towarzystw i Kółek rolniczych — i oświadczył, że przyczyniłoby się to znacznie do rozwoju Związku handlowego. Czy jednak i o ile sprawa ta postąpiła po za ową uchwałę, sprawozdanie nie podaje. Z ubolewaniem w końcu stwierdza rada nadzorcza, że udziały Kółek rolniczych i sklepików wiejskich są bardzo szczupło, i że z tego powodu Związek handlowy z udzielaniem kredytu musi nadzwyczaj oględnie postępować. Sprawozdanie to przyjęto również do wiadomości.

W myśl wniosków rady nadzorczej Zgromadzenie udzieliło dyrekcji absolutorjum za czas do 1. maja 1893 roku i uchwaliło czysty zysk w kwocie 1685 zł. 7 ct., rozdzielić jak następuje: 1) zgodnie z §. 13 statutu wcielić do funduszu rezerwowego 10% tj. 168 zł. 50 ct.; 2) wypłacić dwom dyrektorom tytułem tantjemy 400 zł.. 3) wypłacić od całkowicie wpłaconych udziałów dywidendę 5% (674 zł. 24 ct,); 4) resztę zaś w kwocie 442 zł. 33 ct. przenieść na rachunek roku przyszłego, jako fundusz gwarancyjny, mający służyć na ubezpieczenie ewentualnych strat spowodowanych udzielaniem kredytu.

Przedmiotem żywej dyskusji były wnioski, dotyczące zmiany statutu. Przemawiali pp.: Koziański, Ulrich, dr. Stefczyk, dr. Leo, dr. Paszkowski, poczem uchwalono zmianę §. 15. w tym duchu, iż zamknięcie rachunków następować ma zdniem 30. czerwca każdego roku, wskutek czego i §. 21 zmieniono, ustanawiając termin zwoływania walnych zgromadzeń na drugą połowę roku, z wykluczeniem miesięcy letnich, wreszcie uchwalono też zmianę §. 24, który odtąd brzmieć będzie: „Zwyczajne walne zgromadzenia, w przepisany sposób zwołane, ważne są bez względu na liczbę członków obecnych." Do komisji skrutacyjnej jednogłośnie zostali wybrani pp.: Alfons Lippeman, Bolesław Antoniewicz i Długołęcki.

Na tem zakończyły się obrady.

Ruś Halicka pod panowaniem austrjackich Polaków.

VII. Memorjał, który w poprzednim artykule przytoczyliśmy niemal w całości, wręczony był rządowi d. 13. października 1864 r. pozostał jednak bez skutku, a to widocznie wskutek zteku kłamstw i brudu, jaki w nim był nagromadzony. Był to formalny „dones" w czysto moskiewskim stylu, mimo, iż zawierał wyrażenia wiernopoddańczych uczuć. Na farbowanych liszch poznano się i w Wiedniu.

— „Takie postępowanie rządu — pisze *russkij Haliczanin* — dodało panom polskim jeszcze odwagi i energji do wykonania różnych gwałtów na bezbronnym narodzie ruskim i tym sposobem *polskije pany* stali się zupełnymi gospodarzami w Galicji, do tego stopnia możnymi, że nie zwracali uwagi nawet na rozporządzenia wiedeńskiego rządu, niewygodne dla ich celów polonizatorskich. Nie zwrócono uwagi i na konstytucję z 21. grudnia 1867, której § 19 opiewa, że wszystkie narody mają równe prawa, każdy naród może rozwijać swoje poczucie narodowościowe bez przeszkody. Jakby na przekór temu hr. Gołuchowski wydał 10. lutego 1870 r. polecenie, aby we wszystkich administracyjnych, policyjnych i sądowych biurach, pisano ruskie słowa polskiemi literami. W r. 1871 rozkazano, aby władze w oficjalnej korespondencji z ruskimi unickimi konsystorzami i księżami, używały tylko liter łacińskich. W r. 1875 starosta tłumacki wydał cyrkularz, aby proboszczowie uniccy, zapisując metryki do ksiąg parafjalnych używali tylko polskiego lub niemieckiego języka.

Wątpić należy, czy starosta mógł wydać podobne polecenie szczególniej co do języka niemieckiego. W oryginale prędzej mógłby się znajdować język łaciński, ale nie niemiecki.

„Protesty i skargi Rusinów pozostały znowu bez skutku. Nie pomogło orzeczenie wiedeńskiego trybunału, że administracja galicyjska naruszyła § 19 konstytucji i że rozporządzenia nie mają znaczenia. Wszystko było robione tak, jak chcieli Polacy.

Szczególną uwagę zwracali hr. Gołuchowski i inni polonizatorzy na ruskie szkoły, które uważano za najlepsze rozsadniki polonizmu w Galicji.

Przy obsadzaniu miejsc nauczycielskich, po większej części Polakami, nie trudno było ominąć prawo z 1867 r. o języku szkolnym. W krótkim czasie rada szkolna krajowa w 33 szkołach ruskich zaprowadziła język polski. Reformę tę motywała rada tem, że większość dzieci w tych szkołach należy do narodowości polskiej, a w rzeczywistości było wprost przeciwnie. W okręgu jarosławskim Rusini stanowią 60% ludności, a mimo to język wykładowy jest polski. Jeszcze większy gwałt na języku ruskim popełniono w okręgu kołomyjskim, gdzie na tysiąc ludzi jest 773 Rusinów i 92 Polaków, a którzy są tylko po miastach, jako napływowi urzędnicy. O utworzeniu szkół z językiem wykładowym ruskim nie mogło być i mowy. Rezultatem polonizacji było to, że w ciągu 1871 — 1874 liczba uczących się ruskich dzieci w szkołach ludowych zmniejszyła się przeszło o dwa tysiące.

Dziwić się tu nie ma czego, gdy się weźmie pod uwagę, że nauczyciele szkół ludowych w Galicji to Polacy, lub spolaczeni Rusini, którzy starają się wszelkiemi siłami spolaczyć dzieci ruskie. Nauczyciele ludowi zresztą w seminarjach męzkich i żeńskich muszą słuchać wykładu w języku polskim. Dla 2 700.000 Polaków istnieją 23 gimnazja, a dla 3,000 000 Rusinów tylko jedno we Lwowie, paralelki w Przemyślu i niższe gimnazjum w Kołomyi, pomimo, iż za czas od 1875 — 1883 liczba ruskich uczniów wzrosła o 38%, a polskich tylko o 31%. W szkołach w Galicji uczy się 400 Rusinów na uniwersytecie lwowskim, 600 w wyższych zakładach naukowych, 3000 w średnich, 5000 w seminarjach i szkołach zawodowych i wreszcie 200.000 w szkołach ludowych. Większa część tych uczniów polonizuje się i wzmacnia szeregi wrogów *ruskiego* narodu."

Zbrodnie i przestępstwa w świetle cyfr statystycznych.

W lipcowym zeszycie *Przewodnika nauk. liter.* spotykamy nader charakterystyczne dane ze statystyki kryminalnej zestawione przez dr. Morelowskiego, które poniżej przytaczamy:

Otóż w roku 1889 z pośród ogólnej liczby 44.242 oskarżonych (w całej austrjackiej monarchji) uwolniono 6.579 t. j. 14·9%, skazano zaś 37.668 czyli 85·1%. W postępowaniu przed sądami przysięgłych liczba uwolnionych jest stosunkowo większa, niż przed trybunałem orzekającym. W okresie dziesięletnim 1881—1889 roku trybunały orzekające uwolniły przeciętnie tylko 13·5%, a sądy przysięgłych 26% oskarżonych. W sześcioleciu 1863—1888 przeciętna cyfra uwolnionych (przed trybunałami i przed sądami przysięgłych łącznie) wynosiła 14·%.

Liczba skazanych w Galicji zachodniej wynosiła:

w roku	za zbrodnie	występki	przekroczenia
1885	3.136	2.037	71.645
1886	2 976	1 759	76 781
1887	2 845	1 509	76.295
1888	2.836	1 311	78.415

w Galicji wschodniej:

w roku	za zbrodnie	występki	przekroczenia
1885	5.114	1 614	113.772
1886	4 575	1 363	114.264
1887	3 970	1.495	120 043
1888	3.932	1.340	119.519

Najsmutniejszym dla rozwoju ekonomicznego objawem jest wzrastająca liczba osób

---

135)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM III.

[Ciąg dalszy.]

— Widzisz, resztki miłości dla Celiny stały dotąd na zawadzie mojemu ożenieniu. Ale otrząsłem się już, chwała Bogu, z tego niedorzecznego uczucia. Celina musi zostać żoną Wronowskiego, mojego osobistego nieprzyjaciela i ja muszę o niej zapomnieć. Pogodziłem się z tą myślą i chciałbym się teraz żenić. Upatrzyłem sobie nawet żonę, ale potrzebuję twojej pomocy.

— A jakaż to nad wyraz szczęśliwa śmiertelnica zasłużyła na twoje względy?

— Twoja siostra Olimpja? Jak myślisz? Czy da się nakłonić do tego, aby się stała moją żoną?

— A czemużby nie? Pannom bardzo pilno iść zamąż.

— Tylko, wiesz co, Kazimierzu? Ja się lękam twoich rodziców. Może uwierzyli w oszczerstwa, które przeciw mnie wymyślono.

— Nie ma się co bać o moją matkę, zdała sobie sprawę z tego, kim ty jesteś, a kim jest Kornel Wronowski.

— Ale twój ojciec? On jest przecie najważniejszą osobą.

— Nie kpij z mojego biednego ojca!

— Ja nie kpię. Przecie nie zaprzeczysz temu, że twój ojciec jest prawną głową rodziny?

— Prawo fardą, a rzeczywistość grunt. Mój ojciec jest najpoczciwszym człowiekiem na świecie, a wiesz o tem sam, że jest najzupełniej pod pantoflem i że się nikt o jego zdanie nie pyta.

— Więc radzisz, abym śmiało poszedł do was?

— Tak. Oczywiście! A ja matkę i siostrę przygotuję.

I stało się, jak się umówiono. Le Bel zjawił się w piękny dzień marcowy w pomieszkaniu koło Inwalidów, a pani Eliza uprzedzona przez synów o zamiarach Le Bela i o wielkich dochodach, którymi rozporządzał, przyjęła go z otwartemi ramiony. Olimpja spiekła także raczka mającego znaczenie, którego nie można było zapoznać i podała z lubością rękę kuzynowi. Jednego pana Eugenjusza zaskoczyły te odwidziny niespodzianie, ale to było bardzo na rękę Le Belowi. Zmięszał się bowiem stary, nie odmówił podania ręki człowiekowi, którym gardził i wyniósł się tylko milczkiem z pomieszkania.

Po pierwszych odwiedzinach poszły dalsze gładko. Le Bel nie tracił czasu, bywał u Ciarskich codzień, chociaż bawił zawsze krótko, raz dlatego, że się nudził u nich potężnie, a powtóre dlatego, że istotnie był bardzo zajęty organizacją zbliżającego się powstania. Dał do zrozumienia i matce i córce, że jest obecnie bardzo ważną osobistością polityczną, i że nawał zajęć odrywa go od boku ukochanej i to powiększyło w ich oczach urok otaczający osobę konkurenta. Zdeklarował się prawie od razu pannie Olimpji, i doznał u niej nad wyraz łaskawego przyjęcia, a pozyskał zupełne zaufanie matki, która wzięła na siebie obowiązek przygotowania męża do otrzymania ważnej wiadomości.

— Spuśćcie się na mnie — mawiała. — Papa Ciarski zrobi to co sama zechcę, tylko trzeba wiedzieć, jak i kiedy brać się do niego?

LVIII.

Konwersację małżeńską o Le Belu rozpoczął jednak za dni kilka pan Eugenjusz. Natargawszy się mocno wąsa, oświadczył jednego poranku po pierwszem śniadaniu, swojej zacnej połowicy, z którą zostałby sam na sam, że wcale nie pochwala odnowionej zażyłości z Le Belem.

— A to dlaczego, kochany Eugenjuszu? — rzekła pani Eliza. — Masz przecie za wiele rozumu, abyś wierzył w oszczerstwa, które miotają przeciw naszemu kuzynowi.

— Aleź to nie są plotki. Le Bel jest wprawdzie na wolnej stopie, ale stoi dotąd pod pręgierzem oskarżeń sądowych najdonioślejszych, a opowiadania Wronowskiego i Celiny potwierdzają w zupełności te oskarżenia.

— Proszę mi dać spokój z Wronowskim i z Celiną! Nie będę ci powtarzała tego, co ci o Celinie mówiłam, bo nie potrafię zachwiać twojem zaślepieniem. O Wronowskim wiem, że to on sam wymyślił oszczerstwa, które wytoczył przed sąd, nic przeto dziwnego, że stając po stronie mojego krewnego, bronię niesłusznie napastowanej niewinności. Zresztą muszę się przestrzedz, że Le Bel oświadczył się o rękę Olimpji i że Olimpja jest bardzo zajęta Le Belem.

— A! tego już za wiele! Nie pozwoliłem na małżeństwo Celiny i Le Bela, kiedy daleko mniejsze winy ciężyły na tym człowieku, tem bardziej nie pozwolę nigdy, aby się moja własna córka stała żoną Le Bela.

— Nie, ty duszko, zabroniłeś małżeństwa Celiny z Le Belem. Jej się samej odechciało tej partji, a ty byłeś tak słaby, żeś pozwolił cofnąć dane słowo. Ale nasza Olimpja jest chwała Bogu rozsądniejszą i lepiej wychowaną od Celiny. Tak, jakby nigdy nie uciekła z jakimś komunistą, tak rozumie doskonale, że nie znajdzie pewniejszego szczęścia nad to, którego może używać, jako żona Le Bela. Przytem trzeba rozważyć, że Le Bel stał się teraz jeszcze lepszą partją, jak niegdyś. On ma teraz wielkie polityczne znaczenie.

— A jakież do djabła może mieć człowiek stojący pod nadzorem policji?

— Muszę tylko podziwiać twoją niekonsekwencję i twoją krótką pamięć. Ileż to razy wynosiłeś pod niebiosy polityczne znaczenie i zasługi mężów stojących pod nadzorem policji? A czyż Napoleon III. sam nie stał pod policyjnym nadzorem? Czy nie bywał w więzieniu zupełnie tak, jak teraz Le Bel? Przecie właśnie ludzie polityczni bywają najczęściej pod policyjnym nadzorem, jeżeli władza spoczywa w ręku ich przeciwników. Widzisz, żem się już trochę polityki nauczyła. Nie darmo nasłuchałam się twoich wywodów.

— Aleź bo ja gadałem o całkiem innych rzeczach. Co innego zbrodnia polityczna, a co innego zbrodnia pospolita. Le Bel jest oskarżony o zbrodnie pospolite i za takiego człowieka nie wydam nigdy mojej córki.

— Sam mówiłeś mi nieraz o wypadkach, że rządy chcąc zgubić jakiegoś rewolucjonistę, a twojego rozumie się przyjaciela wymyśleli na niego najszkaradniejsze oszczerstwa. W tym wypadku jest Le Bel — zapewne.

— Ale, bój się Boga! Skądże ci się wzięła myśl, że ten człowiek ma polityczne znaczenie?

— Ty sam jeden w naszej rodzinie nie wiesz o tem. Mnie polityka nie interesuje. Ale spytaj się naszych chłopców, powiedzą ci, jakie znaczenie ma teraz Le Bel, z jakiemi się nosi zamiarami, celem odrodzenia Francji. Chłopcy nie mogą się naopowiadać o tem, jak sobie urządził pomieszkanie, jakie eleganckie i wystawne prowadzi życie. Sama na własne oczy widziałam, jak zajeżdżał przed naszą kamienicę własnym faetonem i własnemi końmi. I ty chcesz przeszkadzać najpewniejszemu szczęściu naszej córki, dla jakichś bałamutnych i niczem niedowiedzionych wieści? Czy masz innego równie dobrego męża pod ręką? A jeśli nie masz, pytam się ciebie, gdzie jest twoje sumienie? i co jabym była warta, gdybym ustąpiła twoim głupim skrupułom? Nie, mój kochany mężu, wyperswaduj sobie, abyś mógł przeszkodzić małżeństwu Olimpji z Le Belem. Już ja jestem w tem, aby to małżeństwo doszło. (C. d. n.)

skazanych za występek upadłości w całem państwie austrjackiem w pięciolecin:

1859/63 liczba ta wynosiła	1.140
1864/68 " "	2 423
1869/73 " "	1.220
1874/78 " "	3.200
1879/83 " "	3.240
1884/88 " "	3.563

Najmniejszą liczbę skazanych za zbrodnie w stosunku do liczby ludności wykazują w 1888 r. podobnie jak i w poprzednich latach Arulania i Czechy, a wyjątkowo także Galicja wschodnia: największą liczbę Salzbug, Karyntja, Kraina i wyjątkowo Szląsk.

Najmniejszą liczbę skazanych w r. 1888 za występki (w stosunku do ludności) wykazują jak zwykle, Dalmacja i Salzburg, największą Galicja zachodnia i wschodnia, oraz Bukowina. Główną rubrykę stanowią występki przeciw ustawom o zaraźliwych chorobach zwierzęcych i o księgosuszu, które w Dalmacji rzadko, w Galicji i Bukowinie bardzo często zdarzają się. Najmniejszą w stosunku do ludności liczbę skazanych za przekroczenia w 1888 roku wykazują Tyrol i Arulania, największą liczbę Galicja i Bukowina, przyczem zauważyć należy, że ustawa o pijaństwie tylko w tych dwóch krajach obowiązuje.

Chcąc ocenić stopień moralności i oświaty na podstawie cyfr powyższych, trzeba mieć na uwadze, że liczba skazanych w poszczególnych krajach wykazywana jest sumarycznie, bez względu na ich pochodzenie, przynależność i narodowość; to jest także przyczyną, że kraje bogatsze, do których ludność, szukająca zarobku, z innych krajów napływa, wykazują cyfry, rzucające niekorzystne światło na ludność osiadłą w miejscu, gdyż właśnie znaczną część przestępców należy położyć na karb ludności napływowej.

Liczba oskarżonych 1889 roku w całem państwie o zbrodnie i występki wynosiła 44.242, o przekroczenia 1.031,514, w 1889 roku było oskarżonych razem 1.075.756. Z tej liczby skazano 576 166 osób, to jest 53·6 proc., a to 4·9 proc. za zbrodnie, 0·9 za występki, a 94·2 proc. za przekroczenia.

Przestępstwa, których liczba wzrosła, są nieliczne (ograniczenie wolności osobistej, zbrodnie przeciw obyczajności, występek upadłości, uchromienie ciężarcki, bitki i przekroczenia, sprowadzające niebezpieczeństwo ognia). Natomiast daje się spostrzegać zmniejszenie się liczby wypadków obrazy majestatu, występków przeciw ustawom o zaraźliwych chorobach zwierzęcych i o księgosuszu (podczas gdy liczba odnośnych przekroczeń wzrasta), także przekroczeń gry hazardownej, pijaństwa i włóczęgostwa.

Stosunki osobiste skazanych w ciągu ostatniego pięciolecia mało się zmieniły. Co się tyczy różnicy płci, mężczyźni stanowili 85 proc. skazanych. Liczba osób stanu wolnego (56 proc.) przewyższała liczbę żonatych. Liczba analfabetów (biorąc cyfrę przeciętną z całej Przedlitawji) wynosiła 43·3. Bez żadnego majątku było 90·5 proc. skazanych, 47·9 proc. skazanych, jeszcze nigdy poprzednio karani nie byli.

Ubolewania godnym objawem jest wzrost liczby młodocianych przestępców (do 20 lat). Objaw ten — to na granicznie krań ciągle się powiększający — przypisać należy głównie niekorzystnym stosunkom społecznym i materjalnym, wśród których przeważna część młodocianych przestępców wzrasta. Charakterystycznem jest, że popełniają oni szczególniej przestępstwa, pochodzące ze ślepego podniecenia do niszczenia i wyrodzenia niebezpieczeństwa, ze swawoli, lub wprost złośliwości.

Liczba doniesień o przekroczenia wynosiła w sądach powiatowych w 1889 roku 961.471, a doliczając zaległości roku poprzedniego, 984.861. Liczba osób oskarżonych wynosiła 1,031,514, z tej liczby 59·8 proc. przypadało na oskarżenie publiczne, a 40·2 proc. na oskarżenie prywatne. W tej ostatniej kategorji odznacza się Galicja ogromną liczbą skarg o obrazę honoru.

Liczba spraw, załatwionych stanowczo, wynosiła 97·4 proc., liczba zaś zaległości z końcem roku 1889 wynosiła 2·6 proc., atoli liczba przeciętna zaległości, pozostałych na rok 1890, w sądach powiatowych Galicji i Dalmacji była znaczniejsza, niż przeciętna cyfra przeciętna, całej monarchji dotycząca.

Z pośród ogółu osób oskarżonych zaledwie 52·2 proc. skazano, uwolniono zaś 47·8 procent. W Galicji, Bukowinie i Dalmacji liczba skazanych była jeszcze mniejszą (dochodziła do 33·6 proc.), a to z powodu wielkiej mnogości skarg o obrazę czci, w znacznej części lekkomyślnie wnoszonych.

Z naszych zdrojowisk

Iwonicz 15. lipca.

„Wszystko tak, jak było — tylko się ku starości nieco pochyliło!" Niestety jednak nie jest to starość piękna — nakazująca uszanowanie — nie! to starość wcale niemiła. Ale przecież są pewne zmiany. Oto u wstępu już widzimy, że dworzec kolejowy, bardzo szczupły i nieodpowiedni, zostanie powiększony. Bardzo to piękne i pochwały godne, gdyby nie to, że budowa ta pochodzi widocznie z oszczędności, porobionych kosztem urzędników. To też za budowę tę płaci i ten pan w czerwonej czapce, biedny urzędnik ruchu; pochylił się on także, co prawda, nie ze starości, ale z nawału roboty, której zaledwie podołać jest w stanie. Nie zazdrościmy istotnie tym panom ich stanowiska w czasie sezonu letniego! Uwagę naszą zwraca dalej kasztanowaty obywatel w. m., który również się „pochylił" nie ze starości, ale ażeby tą uległą miną zwabić jak największą ilość „recepisów" do swej ręki. Dalej za płotem stoją dosyć apetycznie „nasi poczciwi wieśniacy dorożkarze", oceniając po ilości kufrów i kolejowej klasie wartość przybywających. Rzecz prosta, że c. k. starostwo, zajęte ważniejszemi sprawami, do dziś dnia nie wysłuchało naszych pokornych próśb, ażeby na każdym powozie i na każdym wózku były przybite taksy jazdy — bo jużci, kto jedzie do kąpiel, t n musi być przygotowany na wydatki! Również szanowny zarząd kąpielowy nie uwzględnił naszej propozycji, kulminującej w tem, aby utrzymywano dwa wozy transportowe, które wysełano by do pociągów po pakunki. Ponieważ na recepisach uwidocznioną jest waga rzeczy, możnaby przeto ustanowić stałą opłatę od 50 kilogr. Przy umiarkowanej opłacie goście płaciliby mniej, zarząd zarobiłby dosyć, a gość nie potrzebowałby, przybywszy do Iwonicza, czekać czasem godzinę całą na swoje pakunki. Niestety jednak w naszych zakładach kąpielowych nie może się jakoś zaaklimatyzować przekonanie, że konieczną jest rzeczą dbać trochę więcej o gości.

My należymy w pierwszym rzędzie do tych, którzy od lat wołają „wspierajmy zakłady kąpielowe własne" — jest to, było i będzie naszym obowiązkiem, ale z drugiej strony musimy i powinniśmy z całym naciskiem domagać się od naszych zakładów, aby postępowały naprzód, a nie cofały się. Nie możemy się domagać, aby zakłady nasze były tak tanie, wygodne i z komfortem urządzone, jak kąpielowe miejsca zagranicą — bo do tego brak nam kapitałów, a przedewszystkiem przedsiębiorczych i fachowo uzdolnionych ludzi — ale są pewne granice, które osiągnięte być muszą, ażeby zakłady nasze nie odstręczały wprost przybyszów.

Weźmy np. taki Iwonicz. Położenie piękne, powietrze dobre, komunikacja droga, ale łatwa, okolica piękna, wody o wielkiej sile leczniczej i wcale obfite, woda źródlana dobra — są więc wszystkie warunki rozwoju. A jednak niedawne to czasy, gdy Iwonicz upadał, a i dziś nie przyszedł do tego punktu rozwoju, na jakim stał dawniej. Upadek ten przypisywano dającemu się uczuwać odorowi nafty, wzrastającej konkurencji ze strony Rymanowa, Rabki, etc. — słowem znachodzono różne przyczyny, tylko zamykano oczy na prawdziwą, bo jej widzieć nie chciano. Po prostu nie robiono nic w kierunku podniesienia zakładu i zakład upadał. Światło elektryczne urządzające czasem niespodzianki, wodotrysk w sześciu formach, trzy gazony i nowe mundury policjantów — to wszystko za mało. Dziś, gdy wśród średniej klasy upowszechnia się pochwały godny zwyczaj szukania wypoczynku po za murami miasta, gdy ludzie średnio zamożni oszczędzają przez cały rok na strojach i zabawach, aby przez kilka tygodni odetchać świeżem powietrzem i naprawić swe zdrowie skołatane co raz to bardziej denerwującą pracą — dziś warunki podniesienia zakładów radykalnie się zmieniły. Przed ćwierć wiekiem gros gości kąpielowych stanowiła P. T. wysoka szlachta, która, czy miała, czy nie miała — wydawała pieniądze dla „honoru domu", dziś gros gości stanowią ludzie pracy, którzy powinni i muszą liczyć się z groszem. Pod względem zaś taniości nasze zakłady stoją chyba na ostatniem w Europie miejscu. Weźmy np. pokój w t. z. „Wielkim hotelu" w Iwoniczu, oznaczony numerem X. X. Wchodzimy na schody, z których każdy na ½ łokcia prawie wysoki (dla chorych i dzieci wyśmienite!) i idziemy wąskim korytarzem przez który zaledwie dwie osoby się przecisną. Drzwi odrapane z lakieru, pomazane ołówkiem, nad drzwiami zaś niebieską farbą wymalowany numer. Wewnątrz pokoju zastajemy: 2 łóżka żelazne, 2 stoliki nocne, małą umywalnię, komodę i sofę, przypominające n. p. karczmę w Podhorcach, szafę, wartości 7 zł. 50 ct., jeden stół trochę porządniejszy, dwa krzesła, okryte kawałkami drelichu, wreszcie krzesło i stół przypominające koszary. Dalipan nie przesadzę, jeżeli powiem, że wszystko razem nie warte między braćmi, z uwzględnieniem „antyczności" 40 zł. W oknach są story, z których zielona przeszłość wygląda nieśmiało przez brudno-żółtą teraźniejszość i białe firanki, zaczepione na prostych drewnianych kołkach bez guzów.. To wszystko razem z dodatkiem dwóch bardzo podejrzanych kocyków przed łóżkami, lusterka, dzbanka, karafki, szklanki, etc. — stanowi całe umeblowanie pokoju, który do tego ma sześć ścian. Otóż pokój ten w II sezonie na dobę kosztuje 2 zł. 20 ct. To już nie słono, ale pieprzno! Moi panowie! albo meblujcie porządniej — albo nie każcie sobie tak „porządnie" płacić.

Dodajmy do tego wysoką taksę za małe korzyści (za wypożyczanie książek, gry towarzyskie płaci się osobno), a musimy pojąć, że zakład taki wymaga porządnie naładowanej kieszeni. Do wygód należy i to np., że, chociaż źródła są otwarte do 11. godziny, to żętyca „wychodzi" już o 8., lub pół do 9. i wprost nie można jej dostać — dotychczas widocznie arcytrudno temu zapobiedz. Do wygód należy i to, że kiedyś o godzinie 11. w nocy jakieś towarzystwo urządziło sobie „muzykę" na werandzie restauracji. Piszącemu te słowa jest to obojętnem, owszem, spi on smaczniej przy muzyce, ale niestety w zakładach kąpielowych bywają także czasami ludzie chorzy, a nawet nerwowi, być może, że są to białe kruki — no! ale i na tych możnaby uważać. Nie chcemy być mylnie zrozumiani i zastrzegamy się, że za braki w urządzeniach zakładu nie czynimy odpowiedzialnymi kierujących zakładem urzędników. To byłoby niesprawiedliwem. Tak poprzedni dyrektor, a wielce sympatyczny obecny kierownik Szczawnicy, jak i dzisiejszy rządzący zakładem dyrektor, to najmilsi, najchętniejsi, najuprzejmiejsi ludzie, którzy zakładowi cały swój czas poświęcają — ale cóż oni zrobić mogą, gdy względy materjalne krępują cel ich na każdym kroku?

Restauracyj jest dwie — z tych restauracja p. Ordy utrzymuje swoją dobrą sławę, jest wcale dobrą i nie bardzo drogą. Sam gospodarz pilnuje kuchni — co naturalnie na dobre jemu i gościom wychodzi. Ale i tu nie możemy obejść się bez uwag. Przedewszystkiem usługa, acz dobra, jest nie wystarczającą, wybór potraw jest mały, a pomimo, iż w Iwoniczu jest masa dzieciaków, nie uwzględnia się zupełnie małych pacjentów. Są dnie, gdzie nietylko nie można dostać sznycla, lub kotlecika (co zresztą rozumiemy i wybaczamy), ale nawet rosołu, zasypanego kaszą — czego już nie pojmujemy. Następnie, w każdej restauracji tej miary, co p. Ordy, powinny być dla użytku gości „listy gości", bawiących w Iwoniczu, Krynicy, Szczawnicy i w ogóle w krajowych zakładach, powinny być „Przewodniki kolejowe", rozkłady jazdy. Wszystko to kosztuje co najwyżej 5—6 zł. na cały sezon, a restauracja ma choć trochę europejskiego wyglądu.

Muzyka pp. Auberów uprzyjemnia kuracjuszom pobyt w Iwoniczu jest ona o wiele lepszą, aniżeli zeszłego roku, a przecież i jej bez zarzutu pozostawić nie możemy. W chwili, gdy to piszę — godzina 6½ wieczór — muzyka gra jakiś „Kranz", w którym słyszę hymn austrjacki, a dalej „Heimliche Liebe", „Stefanie Gawotte" etc., są to wprawdzie „klasyczne" kawałki, ale pragnęlibyśmy częściej, jak dotychczas, słyszeć polskie pieśni narodowe i utwory polskich kompozytorów. — Jakby na moją pociechę (6 godz 47 minut) zagrała kapela polonesa...

Nad zdrowiem pacjentów czuwa i w tym roku dr. **Dębicki**, lekarz zdrojowy, a dobry znajomy Lwowiaków, cieszący się ogólną i prawdziwą sympatją. Ordynuje także, jak dawniej, w dawnem swem mieszkaniu, dr. **Kaden**, a pono także jeszcze któryś z lekarzy — którego nazwiska nie znam — ordynuje na ochotnika.

Zresztą, cóż więcej?

Masa deszczu, dużo dzieci, dosyć pięknych pań (czy na prawdę — dosyć? *Przyp. korektora*) ze wszech stron kraju, mało wygód, a pomimo to wiele chwil przyjemnych... Choć aż nigdy nie jestem i nie byłem bezwzględnym chwalcą naszych zakładów kąpielowych, chociaż one zawsze jeszcze grzeszą brakiem zrozumienia swego interesu, chociaż u nich człowiek podobny jest nieraz do owego „wielkego" pana, o którym Ruśin powiada: „*sp na słomie a czesze się zębami*" — to jednak co swoje, to swoje! Jedźmy więc do swoich, ale twardo domagajmy się usunięcia braków i usterek, bo to i dla kuracjuszów i dla zakładów lepiej.

P. S. I. Bawił tu p. Konopka i urządził miły wieczór recytatorski. Zebranie nie było liczne — bo nie był to wieczorek humorystyczny, bo była tam mowa „O pięciu krzyżach Polski", „O „Bitwie Racławickiej" i „Orle polskim". Gdyby tak przyjechała jaka „*Klabriasz-Partie*", byłoby pełno; a jednak ta garstka gości, która się znalazła w sali dodała mu uroku. Byli to bowiem nasi drodzy goście z poza „słupów" i „rogatek".

Liczna drużyna wyruszyła dziś do Rymanowa, celem uczczenia bawiącego tam księcia kościoła arcybiskupa Felińskiego. Nienajprzyjemniejszy będą mieli powrót, bo deszcz leje, jak z cebra.

P. S. II. Komitet fundacji Kościuszki uczyniłby bardzo dobrze, gdyby bezzwłocznie wysłał po 5, lub 6 puszek do każdego zakładu. Popłynęłyby tu niezawodnie liczne składki.

Najlepszy dowód, że dobrowolna opłata od gimnastyki i krokieta, wprowadzona przez obecnego dyrektora na rzecz „Szkoły ludowej", przyniosła wcale piękne rezultaty.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 18. lipca.

Teatr letni: „Józefina sprzedana przez swe siostry", operetka w 3 aktach Pawła Ferrier'a i Fabr. Carre, z muzyką W. Rogera. Początek o godz 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Radca dworu starszy prokurator państwa p. **Zdański** wyjechał na dwumiesięczny urlop; zastępywać go będzie prokurator państwa p. **Seredowski**. Kierownictwo lwowskiej prokuratorji objął p. Juliusz **Gizowski**.

Z życia towarzyskiego. W sobotę przedpołudniem pobłogosławił ks. kardynał Dunajewski w swej prywatnej kaplicy w pałacu książęco biskupim, związek małżeński panny Stanisławy **Mazaraki**, z p. Józefem **Boguszem**.

W kościele N. P. Marji w Krakowie odbył się d. 15. bm. ślub panny Kazimiery **Zarembianki**, córki Jana i Agnieszki z Bossowskich, z p. Antonim Ziłtkiewiczem, właścicielem handlu.

Dnia 20. bm. w kościele św. Anny we Lwowie zostanie pobłogosławionym związek małżeński p. Stanisława **Osbergera**, z panną Zofią **Wędrychowską** córką Eugeniusza i Ludwiny z Komarnickich Wędrychowskich.

Nekrologja. Kajetan Longin **Torosiewicz**, przeżywszy lat 58, zmarł w Czerniowcach. Był on właścicielem kopalni nafty w Słobodzie Rungurskiej. — Antoni **Torosiewicz** urzędnik kolejowy, zmarł w Czerniowcach przeżywszy lat 74.

Kalendarz Wtorek (18.): Szymona z Lipnicy Wschód słońca o godzinie 4. minut 24. zachód o godzinie 7. minut 44

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacza), ptactwo wodne w ogólności

Mianowania. Minister handlu zamianował asystentów pocztowych: Józefa Fortnera w Krakowie, Józefa Leszczyńskiego we Lwowie Adama Młodzianowskiego i Karola Koniga w Krakowie, Andrzeja Terecka we Lwowie, Aleksandra Schreibera w Brzeżanach, Władysława Nowosielskiego w Krakowie, Ignacego Siateckiego, Lucjana Dębickiego, Emiliana Nałęcz Jaweckiego, Zenona Weingartena i Jakóba Orlińskiego we Lwowie, Jana Grabowskiego w Złoczowie, Bronisława Brzezińskiego w Brodach, Grzegorza Chlebowskiego w Krakowie, Ignacego Jurkiewicza w Buszczu Antoniego Łonkiewicza i Franciszka Gregorica we Lwowie, a dyrekcja poczt i telegrafów przeznaczyła Ignacego Jurkiewicza do Śniatyna, pozostawiając resztę w dotychczasowych miejscach służbowych.

Promocja. P. Wilhelm **Bruchnalski**, Lwowianin, otrzymał na lwowskiej wszechnicy stopień doktora filozofji.

Zmiana własności. Część dóbr Chmielówka w pow. trembowelskim, sprzedał p. Grzegorz **Chaburski** Izraelowi Balabanowi z Janowa.

Ze sfer notarjalnych P. Włodzimierz **Lewicki**, notarjusz w Wiśniowczyku, przenosi się do Kozowej, gdzie urzędowanie obejmie dnia 20. bm. — Kandydat notarjalny p. Mieczysław **Bieliński** został mianowany na przeciąg sześciu tygodni zastępcą p. Sylwestra Jaciewicza, notarjusza w Krośnie, a kandydat notarjalny Stefan **Pomiankowski**, zastępcą p. Romana **Łapińskiego**, notarjusza w Nisku.

Z poczty. Wedle zawiadomienia wspólnego ministerstwa wojny zniżoną została taksa bośniacka od wartości posyłek z pięciu centów na każde 150 zł. na trzy centy — począwszy od dnia 1. lipca 1893 roku dla ogólnego ruchu poczty wozowej wartościowej w obrębie krajów okupowanych. Wskutek tego ustanawia się jako minimum to jest najniższą taksę wartościową sześć centów, zaś za posyłki do wartości 50 zł. zniżoną należytość trzy centy.

Wypadek. Wczoraj o godzinie 4. po południu z domu przy ulicy Kazimierzowskiej pod l. 17 spadł kawał gzymsu i uszkodził ciężko w głowę czternastoletniego Beera Rosenstocka, którego bezprzytomnego odstawiono do sądu.

Złote wesele i jubileusz 50 letni kapłaństwa Dnia 11. bm. odbyła się w Błozwi górnej w pow. Staromiejskim rzadka uroczystość: Proboszcz ruski ks. Piotr **Witoszyński**, kanonik i dziekan w Błozwi, obchodził w dniu tym złote wesele, a zarazem święcił 50 letni jubileusz swego kapłaństwa. Imponującym był widok zgromadzonych z okolicy parafian, szlachty i obywateli jak niemniej licznej, bo z około 100 osób składającej się familji jubilata, święcących razem ze swoim pasterzem dzień tak dla niego uroczysty.

Do Chicago wyjechał wczoraj profesor dr. Emil **Dunikowski** z partją polskich turystów. Do Chicago przybędą dnia 3. sierpnia b. r. Polacy zamieszkali w Chicago przygotowują na dworcu wspaniałą owację. W Nowym Jorku oczekuje ich przyjęcie polskich towarzystw wojskowych. W Niagarze zabawią dzień cały. Kolonja polska z Buffalo wyjeżdża do Niagary celem przywitania rodaków ze starego kraju, a to pp. rektora księdza dr. Kloesa, rzeź biarza artystę Tadeusza Barącza, dr. Tadeusza Bujaka, Józefa Rogosza, architektę Kłosowskiego, mecenasa Dziorobka z Poznania, dr. Kosza z Krakowa, Sozańskiego właściciela dóbr ziemskich z Galicji, księcia Lubomirskiego z Warszawy, Kozłowskiego literata z Warszawy, Sawickiej literatki z Krakowa, Tretera właściciela dóbr ziemskich z Galicji, Cegielskiego z Poznania, profesora politechniki lwowskiej Dzieślewskiego i innych.

Pożar Husiatyna Otrzymujemy następujące doniesienie: Dnia 14. bm. o godz. 1½ w południe wskutek wadliwej budowy komina, zapalił się mały, słomą kryty domek biednego bednarza. Domek ten położony w najludniejszej części miasta, słomą kryty, spłonął w jednej chwili, a od niego zajęły się w okamgnieniu inne domy, tak, że w przeciągu dwóch godzin stanął w płomieniach cały rynek i część miasta tuż nad samym Zbruczem położona. Miejscowa straż ogniowa robiła nadludzkie wysilenie, lecz rozszalałej pożogi pokonać nie mogła. Spłonęły: cerkiew, wszystkie bez wyjątku sklepy i domy w rynku, synagoga i apteka. Przeszło 200 domów do godz. 6. zapadło się w gruzy, około 3000 ludności, przeważnie izraelickiej, pozostało bez dachu i chleba. O godz. 6. przybyła straż pożarna z Kopeczyniec i Czortkowa i dzielnym członkom tejże udało się zlokalizować pożar tuż przed domem sławnego rabina cudotworcy, w przeciwnym bowiem razie całe miasto stałoby się było pastwą płomieni. Kościół, oraz główna ulica, zamieszkała przez ludność chrześcijańską, przy której znajdują się także wszystkie urzędy, ocalały. Ludność dotknięta klęską koczująca na ulicach, pozbawiona wszelkich środków do życia, rozdzierający serce przedstawia widok.

Na prędce zawiązał się tu komitet celem niesienia pomocy nieszczęśliwym. Komitet ten udaje się do szan. Redakcji z prośbą o odezwanie się do współczucia ogółu i o jak najrychlejsze datki dla nieszczęśliwych. Oprócz datków pieniężnych pożądanemi są ofiary w odzieży i wiktuałach. *Machniewicz* c. k. starosta. *Cichocki*, c. k. sędzia pow.

Rosyjskie miasto graniczne Husiatyn oświadczyło gotowość przyjścia z pomocą pogorzelcom. Gmina m. Husiastyna udała się telegraficznie do rządu austrjackiego z prośbą, ażeby wobec wielkiego nieszczęścia zezwolił na przewóz artykułów żywności z Rosji bez opłaty cła.

Na wystawę. Czerniowiecka *Gazeta Polska* w ostatnim numerze wzywa gorąco rękodzielników bukowińskich do wzięcia udziału w wystawie przyszłorocznej. Dzisiaj, kiedy po zamknięciu rumuńskiej granicy rękodzielnicy bukowińscy stracili najgłówniejszy rynek dla zbytu swych towarów, obesłanie lwowskiej wystawy powinno być dla nich wielce pożądanem.

Bezustannie żalą się podróżni na zarząd kolei państwowych, który posługując się systemem **oszczędnościowym**, tak mało wozów do użytku przeznacza, że po 15 do 20 osób w jednym przedziale musi się cisnąć, a wiele podróżnych w wagonie nie znajdzie tyle miejsca, aby usiąść — nie mówiąc już o wygodzie. **Bezwzględność** ta w traktowaniu publiczności zasługuje na uwagę.

Ajent asekuracyjny Izaak Jonas z Marjampola, skazany został przez sąd stanisławowski na trzy miesiące więzienia. Przywłaszczył on sobie znaczną część kwoty, przeznaczonej na odszkodowanie pewnego pogorzelca w Łanach.

Zjazd śpiewaków odbywa się obecnie w Czerniowcach. Zjazd ten nosi na sobie cechę uroczystości niemieckiej. Przybyli śpiewacy z Wyżnicy, Dorny, Seretu, Suczawy, Bielska szlązkiego, z Bystrzycy na Siedmiogrodzie i z Bukaresztu.

Do bukow. izby lekarskiej wybrani z Czerniowiec (miasta) pp.: dr. Lazarus, dr. Röhmer, dr. Wolan i dr. Wolczyński, a jako zastępcy pp. dr.: Flinker, dr. Mayer, Majerski i dr. Philipovici.

„Wizja lokalna". Czern. *Gaz. polska* donosi: Przed kilkoma dniami sędzia powiatowy z Zastawny przeprowadzał u włościan w Czarnym Potoku wizję lokalną w pewnej sprawie prowizorjalnej. Stanąwszy na gruncie spornym, krzyknął do pozwanego Ilucy Bezruczaka, iż tenże ukradł powodowi grunt i jeżeli się do tego nie przyzna, będzie skazanym na 8 dni aresztu. Gdy włościanin przy swojem obstawał, rozgniewany sędzia kopnął go nogą dwa razy tak silnie, iż tenże odniósł uszkodzenie ciała, połączone z kilkudniową nieudolnością do pracy.

Instalacja księdza infułata Józef Kerschki, proboszcza w Stanisławowie, odbyła się z wielką uroczystością dnia 9. b. m.

„Sokół" stanisławowski uczcił onegdaj dziesięcio-letnią pracę niezmordowanego naczelnika swojego, druha Henryka Langhamera.

Trojaczki, a to trzech tęgich chłopców powiła włościanka Marja Łazar w Kirlibaba. Uszczęśliwiona matka wniosła prośbę o subwencję państwową na wychowanie przyszłych rekrutów.

Wymordowanie całej rodziny. W Lipkanach pod Nowosielicą banda rabusiów zamordowała całą rodzinę wieśniaczą: Antoniego Furcha, jego żonę i troje dzieci.

Burza z gradem wielkości laskowych orzechów szalała 13 bm. na Bukowinie nad siołami: Romanestie, Gaureny i Milleschoutz. Zarówno na dworskich

---

55)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy)

Był to wysoki mężczyzna lat trzydziestu, o długich faworytach, rozszerzających się ku dołowi, o włosach bladożółtych, pochodzących w prostej linji z krainy mgły, z twarzą okrągłą i różową, koloru szynek jorskich, a której cechą charakterystyczną była głupowatość widoczna, bardzo wygodna. Tylko nie trzeba było polegać na niej.

Panowie Burlett, Templeton et Comp. nie brali do usług ślamazarników ani gapiów, a na ulicy Bossano oni byli panami. Ze swych dwóch panów dobry Wil służył młodszemu tylko dla formy.

Na znak Piotra Brecheux jego dobrotliwie patrzące oczy, które zdawały się sennemi, rozbudziły się i błysła w nich iskra inteligencji:

— Czy nikt nie był, Will? — zapytał nauczyciel.

— Do pana nikt...

— Listów nie ma?...

— Ani jednego...

— Nic więc nowego?..

— Nic.

Wejrzenie, które towarzyszyło tym krótkim odpowiedziom, mówiło więcej, niż one i znaczyło to samo co słowa:

— Możesz pan być spokojnym, ja czuwam.

Piotr Brecheux zniknął za swem biurkiem w końcu galerji i zatopił się w swych papierach.

Przedtem jednak z odcieniem wesołości — rzekł do swego ucznia:

— Ten William to perła służących a przywiązany do swych dobrych panów, jak skała Gibraltaru do starej Anglji.

Wtem drzwi się otworzyły. To nieoceniony Will wprowadził przybyłą.

Juan Rodriguez wstał pospiesznie, a podszedłszy ku niej, ujął ją za ręce i zaprowadził ją na drugi koniec halli, przeciwny temu, gdzie stało biurko nauczyciela. Tu posadził ją na kanapie, a sam usiadł wprost niej na nizkim fotelu.

Piotr Brecheux obrócił się. Z po za dwóch stosów broszurek i dzienników obrzucił on młodą dziewczynę wzrokiem przenikliwym, jednak bez najmniejszego zwrócenia jej uwagi.

Joanna nie potrzebowała lękać się tej obserwacji. Należała do kobiet, których piękność blask dzienny podnosi. A takich nie ma wiele.

— Wspaniała dziewczyna! — pomyślał sobie. — Jakiż to szczęśliwiec z tego Jasia..

— Widzisz pan — rzekła ona — dotrzymuję swej obietnicy... Uważałam sobie za obowiązek podziękować Panu za wielką przysługę, jaką mi oddałeś.

Była bardzo wzruszoną i wciąż rumieniła się pod wzrokiem młodego człowieka, który chciwie się w nią wpatrywał.

Zapanowała chwila milczenia.

Świeża twarzyczka Joanny, jej czyste niebieskie oczy, które wzięła od matki, rozbudzały w nim cały szereg wspomnień, niedostatecznie uśpionych.

Przywodziła mu ona na pamięć te chwile młodości, w której nie miał nic sobie jeszcze do wyrzucenia, kiedy, jako prosty komisant handlowy w bardzo uczciwym domu, szedł prostą drogą, którą wkrótce porzucił.

Wiał od niej jakiś czar tajemniczy.

Przypomniała mu idyllę ich cichego związku w przeszłości, kiedy, jako dziecię niewinne i poważne ukazywała mu się w oknie chaty ukwieconej na tle bluszczu, róż i fuksji.

Mówił sobie, że mogli żyć razem oboje w ciszy, prostocie, w dostatku spokojnym i wygodzie, zdobytej przez pracę.

Joanna ze swej strony była oszołomioną. Przepych, w jaki została nagle przeniesioną, sprawiał na niej wrażenie otrętwiające; była przedewszystkiem wzruszona towarzystwem młodego człowieka, który został na zawsze w jej pamięci, a którego znajdowała teraz bardziej pociągającym i podniesionym przez otoczenie, w jakiem się znajdował, do czegoś czarodziejskiego.

Została tak szybko przeniesioną ze swej wstrętnej nory, gdzie opierała się wszelkim przeciwnościom, do tego raju olśniewającego, że doznawała zawrotu głowy, halucynacji pełnej czarów, czy też snu szczęśliwego i słodkiego, jak nadzieja.

Milczenie to trwało chwil kilka zaledwie, ale cały świat myśli przesunął jej się przez umysł.

Przerwał je wkrótce młody człowiek głosem cichym, w którym drżało uczucie.

— Joanno — rzekł — pozwól mi nazywać się tem imieniem, wszak możesz być szczera ze mną? Nic nie może zmniejszyć sympatji mej dla ciebie, cokolwiekbym usłyszał. Wiem aż nadto, że życie jest częstokroć bardzo ciężkie.

— Oh! tak, — szepnęła — okrutnie nawet!

— Nie wierzę w przypadki... Jeśli się spotykamy, musi w tem być przeznaczenie.

— Przeznaczenie, — powtórzyła schylając głowę — być może...

On korzystając z jej pomięszania i sądząc, że już dawno i zupełnie była mu oddaną, odezwał się;

— Czy przypominasz sobie tak żywo, jak ja, kiedy spotykaliśmy się dawniej w du Mesnil?

— Nie zapomniałam tego!

— Ujrzawszy cię tej nocy, nie wierzyłem własnym oczom!

— Niestety!

— Byłem bardzo zdziwiony, znalazłszy cię w takiem miejscu i jak się domyślasz chyba, bardzo zmartwiony.

Stała się śmiertelnie blada.

— Byłaś bardzo młodziutką, gdy opuszczałem Cherbourg ale domyślałaś się chyba wielkiej mej przyjaźni dla ciebie.

Nic nie odrzekła.

— Przyjaźń ta była głębszą, niż mogłaś przypuszczać. Nie naruszył jej czas, ani oddalenie... Od tej pory podróżowałem dużo.. Przybywając codziennie do du Mesnil, byłem tam wiedziony jakąś siłą tajemniczą, która rozstrzyga nasze losy. Nie mógłbym przeżyć jednego dnia, by cię nie zobaczyć. Byłaś tak śliczną, a nie zdawałaś się wiedzieć o tem. Mówiłem sobie, że musi być jakiś związek między nami, że jest niepodobieństwem, byśmy nie zostali kiedyś więcej, niż przyjaciółmi, później gdy dorośniesz. Nie omyliłem się, bo oto jesteś przy mnie, bo przypadek który nas rozdzielił, połączył nas na nowo i to wtedy właśnie, kiedy wszystkie dane zdawały się nas oddalać od siebie.

Głos młodego człowieka był drżący.

Joanna słuchała go jak melodji poważnej i upajającej.

Jeśli grał komedję, to grał ją z talentem zupełnym. Można było przysiądz, że był szczerym. I był nim rzeczywiście.

Towarzystwo tej zachwycającej i nieszczęśliwej dziewczyny, zdolnej skusić kochanka i rozbudzić w nim palące żądze, rozgrzało tę naturę popsutą przez nauki przewrotne i rzuconą na złe drogi przez tego ducha złośliwego, który ją sobie obrał za narzędzie swej zemsty.

Pozostawiony samemu sobie, możeby miał najszlachetniejsze popędy.

Rozbierając dusze najzatwardzialszych zbrodniarzy, kto wie czyby się nie znalazło w nich nieświadomej cząsteczki, której niedosięgła jeszcze gangrena złego, szlachetnej i czystej, która pozostała nietknięta.

Jedna kobieta może zgubić mężczyznę, wystarczy także jednej, aby go podnieść.

Były zresztą dwa powody, dla których młody człowiek mógł być szczerym w obecności przybyłej: jej piękność najpierw, którą był zdumiony, znajdując ją tak zupełną, w pełnym rozkwicie młodości, a następnie wspomnienie innych czasów, słówek przyjaznych i uśmiechów, wymienianych w owej wiosce bretońskiej, pełnej kwiatów i ciszy.

Ileż to razy podczas życia burzliwego, jakiemu się oddał po powrocie swym z Francji, przesuwała mu się przed oczami ta postać przyjemna, pełna słodyczy, której nic nie zaćmiewało, a która powracała ciągle, jak widzenie najprzyjemniejsze!

Teraz, kiedy była znów przy nim, sprowadzona cudem chyba przysięgał, że nikt mu jej już nie wydrze. Potrzebował tylko wyciągnąć rękę by ją uchwycić. Oporu w niej napotkać się nie spodziewał.

Czyż nie przychodziła tu z podziękowaniem, zbłąkana, szukająca pana? Któż ją rzucił w tak okrutną ostateczność, że upadła aż do tego stopnia?

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

jak i gminnych polach wszystkie prawie plony zniszczone, a szczególnie: pszenica, żyto, kukurudza i owies.

Z niedzieli. Chociaż nie zapowiedziano na wczoraj żadnych festynów — deszcz padał przez cały dzień, uniemożliwiając biednym Lwowiankom zaprezentowania na spacerach najnowszych tualet. To też smutna była wczorajsza niedziela, płeć piękna pozostała w domu, a mężczyzni nudzili się w kawiarniach i restauracjach. Jeżeli tak dalej deszcz padać będzie, to pobyt na wsi lub w kąpielach nie będzie można w tym roku zaliczyć chyba do przyjemności.

Wakacje. A więc skończył się rok szkolny, a młodzież w dobrym humorze ze świadectwem w ręku, opuszcza Lwów, aby przez sześć tygodni wytchnąć po pracy, użyć świeżego powietrza i wzmocniona na siłach powrócić znowu „do książki". W szkołach ludowych rok szkolny zakończono w piątek, w szkołach średnich świadectwa rozdano w sobotę. To też wczoraj dworzec kolejowy był w formalnym oblężeniu, wszystkie pociągi były przepełnione, a i na ulicach spotkać było można wyładowane bryki wiozące nasze pociechy. To też z dniem wczorajszym rozpoczęła się kanikuła, chociaż Lwów z powodu ciągłych deszczów nie jest jeszcze tak bardzo wyludniony, jak w latach ubiegłych. Niepogoda wstrzymuje wielu od wyjazdu do kąpiel. Mają oni nadzieję, że nareszcie deszcz ustanie i ustali się tak bardzo pożądana pogoda.

Wycieczka „Sokołów" do Przemyśla na uroczystość wianków nie przyszła wczoraj z powodu deszczu do skutku. W sobotę wieczorem podczas próby ćwiczeń nadszedł z Przemyśla telegram, iż z powodu wezbrania Sanu wianki odbyć się nie mogą. Wprawdzie „Sokoł" przemyski bardzo gorąco zapraszał druhów lwowskich, ażeby pomimo tego przybyli na ćwiczenia, uchwalono jednakże odłożyć wycieczkę do następnej niedzieli.

Popis gimnastyczny. W miejskim zakładzie sierót odbył się d. 15. bm. po południu popis gimnastyczny wychowańców zakładu i wypadł pod każdym względem zadowalniająco.

Około 100 chłopców, pod kierunkiem swojego nauczyciela p. Władysława Mięsowicza, wykonało z wielką precyzją korowód ozdobny, rozmaite ruchy zbiorowo i pojedynczo, skoki i ćwiczenia zręczności i siły.

Nadto odśpiewali uczniowie bardzo poprawnie kilka pieśni patrjotycznych na dwa i trzy głosy.

Nauka widocznie prowadzoną była gorliwie i systematycznie, bo wyniki jej korzystnie świadczyły zarówno o uczniach jak i o nauczycielu, który umie zachować niezbędny rygor i zyskać sobie sympatję wychowańców.

Liczne audytorjum złożone z pp. radnych miasta, księży, lekarzy i nauczycieli lwowskich wyniosło dodatnie wrażenie, a obecny na popisie starszy radca magistratu Łyszkowski i poseł Merunowicz złożyli p. M. dobrze zasłużone uznanie.

Przeciw cholerze. Gdy obecnie niebezpieczeństwo cholery coraz groźniej występuje — jak o tem nadchodzą hiobowe wieści z sąsiednich krajów — postanowił prezydent miasta p. Mochnacki reaktywować okręgowe komisje sanitarne, celem ponownej rewizji wszystkich realności i przeprowadzenia bezwzględnie wskazanej asanacji miasta. Stosownie do podziału miasta na okręgi lekarskie, utworzono siedm okręgów komisyj sanitarnych, na których czele staną, w zastępstwie prezydenta, delegaci rady miejskiej, a do składu należeć będą mężowie zaufania, lekarz miejski i urzędnik magistratu. Nadto utworzono jedną komisję dla zbadania studzien prywatnych. Komisje wydawać będą, w moc udzielonego im upoważnienia, doraźne zarządzenia. Wszelkie zaniedbania ulegną karom pieniężnym, a nadto zarządzone roboty wykonane zostaną na koszt i stratę opornych. W obwieszczeniu wydanem wzywa prezydent mieszkańców miasta, aby stosowali się ściśle do wydanych poleceń i sami ze swej strony przestrzegali warunków, które mogą być skuteczną zaporą przeciw ewentualnemu szerzeniu się epidemji. Nadto przypomniano hotelistom obowiązek meldowania osób, przyjeżdżających z Rosji, Francji, Węgier i Siedmiogrodu, celem poddania tychże nadzorowi lekarskiemu, mieszkańcom zaś miasta obowiązek donoszenia o podejrzanych wypadkach natury cholerycznej i wogóle o chorobach epidemicznych.

O spadku po Kuczewskim — o którym rozpisują się ciągle dzienniki rosyjskie — twierdzi *Gazeta Toruńska*, „na podstawie najwiarogodniejszych wiadomości z Ameryki", że spadku takiego wcale nie było i nie ma, a cała historja obliczona jest na wyzyskanie łatwowierności pretendentów do spadku.

W Sanoku — jak donosi *Gazeta Lwowska* — zachorował dnia 13. lipca b. r. robotnik, powracając z Węgier do domu, do Bliznego w powiecie brzozowskim. Ponieważ objawy chorobowe wzbudzały podejrzenie cholery, więc umieszczono natychmiast chorego w baraku izolacyjnym przy tamtejszym szpitalu powszechnym. Mimo natychmiast udzielonej pomocy, chory po dwunastu godzinach tego samego dnia umarł. Sekcja wykonana przez lekarza powiatowego dr. Władysława Czyżewicza i z namiestnictwa delegowanego dr. Krokiewicza, stwierdziła nader ostry katar żołądka i kiszek (*gastroenteritis acuta choleriformis*). Badanie bakteryologiczne w toku.

Wszelkie środki ostrożności zaraz w pierwszej chwili zarządzono i wykonano.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożyli dnia 8. bm. przed komisją egzaminacyjną we Lwowie pp. Schatzmann ze Lwowa, Sliwiński z Daszawy i Więckowski z Ostry.

W szkole politechnicznej pierwszy egzamin rządowy złożyli 13. bm. słuchacze wydziału inżynierji: Reinfeld Moilko, Kłeczek Andrzej (z odznaczeniem), Kipsz Karol (z odzn.), Południewski Jan, Rybczyński Mieczysław (z odzn.), Peszkowski Karol, Styber Zygmunt i Szloss Samuel; na wydziale budowy machin: Goldstein Chaim, Dymnicki Józef (z odzn.), Kiełbasiński Antoni (z odzn.); na wydziale budownictwa: Panenka Kazimierz.

Z „Sokoła". Związek polskich gimnastycznych towarzystw sokolich urządza we Lwowie w czasie od dnia 1. do końca sierpnia b. r. bezpłatny kurs teoretyczno-praktyczny dla nauczycieli, względnie kierowników gimnastyki w towarzystwach gimnastycznych. Chcący wziąć udział w tym kursie muszą posiadać zasadnicze wiadomości z teorji i praktyki nauki gimnastyki, kurs ten zaś będzie miał li tylko na celu rozwinąć i uzupełnić te wiadomości; uczęszczający do tego kursu będą mogli wziąć udział w tym kursie. Nauka będzie odbywała się w „Sokole" lwowskim pod kierunkiem tegoż nauczycieli. Celem ułatwienia pobytu we Lwowie, związek zapewni uczestnikom kursu bezpłatne wspólne mieszkanie. Kurs ten odbędzie się, jeżeli zgłosi się przynajmniej pięciu uczestników. Towarzystwa mające zamiar wysłać swego nauczyciela, względnie kierownika gimnastyki, zechcą o tem zawiadomić związek w najkrótszym czasie.

W szóstą rocznicę śmierci Agatona Gillera urządza młodzież polska w Stanisławie nabożeństwo żałobne dziś w poniedziałek w kolegiacie łacińskiej o godz. 7. rano.

Lekarze w krakowskiej radzie miejskiej. *Przegląd lekarski* pisze: W ostatnich wyborach do rady miejskiej krakowskiej, ukończonych w dniu 28. z. m., wybrani wszyscy z list ludzi umysłowo pracujących, czyli t. zw. inteligencji. Lekarze prof. dr. Henryk Jordan, prof. dr. Stanisław Domański, dr. Stanisław Pareński, prof. dr. Stanisław Pareński i dr Ludwik Wiszniewski, co razem z należącymi do poprzedniej kadencji wyborczej prof. Obalińskim Alfredem i dr. Maksymiljanem Kohnem sprawia, iż obecnie zasiadają w radzie m. krakowskiej 7 lekarzy. Stanowi to 11.6 prc. członków rady miejskiej, a nieco mniej, niż 5 prc. całego grona lekarzy krakowskich. Po prawnikach, tj. adwokatach i profesorach wydziału prawnego, stan lekarski jest najliczniej reprezentowany w korporacji, o której mowa.

Rozporządzenie w sprawie zakazu wywozu pasz ma być ogłoszone, jak donosi *Fremdenblatt*, dopiero dziś albo jutro, albowiem w ciągu soboty okazała się potrzeba omówienia między rządami Austrji i Węgier niektórych szczegółów projektowanego zarządzenia.

Sub auspiciis regis. Na wzór istniejącej w Austrji uroczystej promocji doktorskiej, wskrzeszoną będzie i na Węgrzech promocja *sub auspiciis regis*.

Korespondencja Redakcji. P. K. Nadesłanej nam korespondencji z Truskawca nie umieścimy.

Oj dziewczęta, zbyt pochopnie
Nie hołdujcie modzie;
Zważcie, jak źle Kasia wyszła
Na Kneippa metodzie.
Z Wörishofen przepis idzie:
Często chadzać boso,
Gdy się trawy zawilgocą
I pokryją rosą.
Pobudzy się tej rady
I nauki nowe,
I chadzała Kasia z rosą
W nocki księżycowe.
Co się stało? Jak się stało?
Spytajcie księżyca.
Posmutniały oczki Kasi
I pobladły lica.
Zmogła Kasię tej kuracji
Niebezpieczna siła.
Bo na trawach i na rosach
Serduszko zgubiła.
Oj, te rosy i te trawy
W księżycowe czasie:
Chłopcom na to, jak na lato,
Lecz dziewczętom zasię.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś we wtorek po raz pierwszy „Józefina, sprzedana przez swe siostry", operetka w 3. aktach przez Pawła Ferrier'a i Fabr. Carré, z muzyką W. Rogera.

Wiadomości osobiste. P. Tadeusz Barącz, artysta rzeźbiarz, wyjechał do Chicago. — Stan zdrowia znakomitego archeologa Rossel'ego budzi wielkie obawy. Świeżo zapadł on znów na zapalenie opłucnej. — P. Antoni Siemaszko, artysta teatru krakowskiego, występuje gościnnie w Warszawie w teatrze letnim.

„Przegląd emigracyjny" nr. 14. wyszedł we Lwowie i zawiera: 1. Wychodźtwo polskie w Europie; 2. Kilka słów o konkursie literackim im. Mikołaja Kopernika; 3. Bogactwa kopalniane brazylijskiego stanu Parana, napisał Józef Siemiradzki; 4. Wiadomości z Brazylji; 5. Kolonizacja w Paryżu i Francji, napisał J Malinowski; 5. Rozmaitości; 6. Dział informacyjny; 7. Ogłoszenia.

Ostatnie wiadomości.

Diło a za niem *Hałyczanyn* ogłaszają następujące rozporządzenie l. 6640 do wszystkich starostw, głównych urzędów podatkowych, dyrekcyj okręgów skarbowych, administracji podatków we Lwowie i miejscowej komisji podatkowej w Krakowie: „Coraz częściej otrzymują władze i urzęda podania ułożone w języku, który ma być rzekomo krajowym językiem ruskim, a który zawiera w sobie wiele słów zupełnie niezrozumiałych i form ruskiemu językowi zupełnie niewłaściwych.— Podań takich ułożonych raczej w języku rosyjskim, nie należy załatwiać, lecz zwracać je stronom jako niezrozumiałe, do przedłożenia w krajowym języku ruskim, języku polskim, albo niemieckim. — Krajowa dyrekcja skarbu. Lwów 4. lipca 1893. *Badeni. Korytowski.* Służy wszystkim paom do wiadomości i ścisłego zastosowania przy podaniach, w języku ruskim wniesionych." — Że *Hałyczanyn* namiętnie zaatakował rozporządzenie, to u ajencji rosyjskiej rzecz całkiem zrozumiała. Ale jeszcze zacięciej wystąpiło przeciw niemu *Diło*, wrzekomy organ „narodowców" ruskich, które przecie dla owego rusycyzmu nawet osobny wyraz „*jazyczje*" wymyśliło!

Wczoraj 17. bm. miała się rozpocząć w Sofji rozprawa sądowa przeciw metropolicie tirnowskiemu Klementowi. Prokuratorja zarzuca mu — z powodu jego mowy wygłoszonej w dniu urodzin ks. Ferdynanda, — że pobudzał ludność do powstania przeciw rządowi i do nienawiści przeciw księciu, tudzież, że osobę księcia obraził i słownie spotwarzał. Pierwsza z tych zbrodni podług § 55. tureckiej ustawy karnej zagrożona jest karą śmierci. Osnowa aktu oskarżenia jest następująca:

W dniu 14. lutego br., jako w dniu urodzin księcia, burmistrz tirnowski wezwał metropolitę Clementa do odprawienia w katedrze uroczystego nabożeństwa i tradycyjnych modłów. Tegoż dnia zgromadziły się tłumy w kościele, między innymi — ze względu na urzędową cechę święta — wyżsi i niżsi urzędnicy wszystkich władz miejskich i cały korpus oficerski. Po odprawieniu liturgicznych ceremonij metropolita od ołtarza przemówił do zgromadzonych i rozpoczął od słów apostoła Pawła z listu do Hebrajczyków, interpretując je w ten sposób, że teraz katolicy i protestanci jak kruki opadli naszą prawosławną wiarę i usiłują nakłonić lud do odstępstwa. „Dzisiaj — mówił — są u nas wysoko położone osobistości, które podając się za patrjotów, sprzysięgają się równocześnie przeciw naszej wierze. Dopuszczają się oni zdrady, zasługują na gniew narodu, a naród nie może i nie powinien ich puścić bezkarnie." Słowa te poruszyły zgromadzonych, słyszeć się dały głosy: „Nieprawda", metropolita spostrzegłszy to niezadowolenie, przeszedł natychmiast do innych tematów i rozwodzić się zaczął o nieprzestrzeganiu postów, o urządzaniu balów w czasie postu itd. i zakończył wreszcie kazanie nie poświęciwszy ani słowa dniu urodzin księcia.

Skupczyna serbska przyjęła w imiennem głosowaniu większością 105 głosów ogólną taryfę cłową. Również uchwalono budżet kolejowy. W dyskusji nad ostatnim przedmiotem poseł Petrowicz, ze stronnictwa postępowego domagał się przedłożenia szczegółowego wykazu dochodów. Projekt rządowy o udzielenie dodatkowego kredytu 1000 dinarów, celem osiedlenia czarnogórskich wychodźców, odesłano do komisji budżetowej.

Zdaje się, iż w Paryżu nie przyszło do żadnych poważniejszych zajść w dzień święta narodowego; przynajmniej w nocy z dnia 13. na 14. lipca panował zupełny spokój. Zwykła defilada stowarzyszeń przed alegorycznym posągiem Strassburga i złożenie wieńców odbyło się z rana 14. lipca również bez żadnego zajścia. Miasto od rana było z urzędu udekorowane, ale ludność nie okazywała zwykłej ochoty do zabawy, zwłaszcza, że padał ulewny deszcz. Doniesienia z prowincji naznaczają jeden tylko fakt poważniejszych zaburzeń, mianowicie w Roubaix, gdzie przyszło do bójki pomiędzy socjalistami i patrjotami.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Tarnopol 17. lipca. Wczoraj pociągiem popołudniowym o godz. 3. przybył tutaj zarząd główny „Towarzystwa pedagogicznego" z prezesem ks. Czartoryskim i z 200 uczestnikami z Zachodu. Na dworcu powitał gości imieniem miasta komisarz rządowy p. Studziński. Imieniem komitetu przemawiał p. Maciszewski. Przyjęcie miało cechę szczerej serdeczności. O godz. 4. odbyło się poufne zebranie; wieczorem koncert.

Wiedeń 17. lipca. Hr. Kalnoky odjechał wczoraj rano do Lettowic w Morawji.

Preszburg 17. lipca. W dłuższej mowie oświadczył się przewódca opozycji hr. Appony i za kościelno politycznemi przedłożeniami rządowemi.

Paryż 17. lipca. Kongres syndykatów robotniczych zgodził się na rozpoczęcie strejku powszechnego z d. 1. października br.

Kiel 17. lipca. Wczoraj rano przybył tutaj cesarz Wilhelm i udał się niezwłocznie na pokład statku „Hohenzollern."

Berlin 17. lipca. Poseł do parlamentu br. Stumm został przez cesarza majorem mianowany. — Wiec socjalistów niemieckich zwołany na 22. października br. do Kolonji.

Stambuł 17. lipca. Wiadomość o zjeździe cara ze sułtanem uważana jest w tutejszych kołach urzędowych za wymysł czysty. Nawet mowy nie było o tem nigdy.

Budapeszt 17. lipca. Niejaki Korus, lokaj z zawodu, został tutaj uwięziony, gdyż wyszło na jaw, że w ostatnich miesiącach popełnił przeszło 40 znacznych kradzieży z włamaniem się.

Ateny 17. lipca. Otwarcie kanału Korynckiego odłożone zostało do września skutkiem utworzenia się wielkiej ławicy piaskowej.

Wiedeń 17. lipca. Półurzędowa *Montagsrevue* donosi, że rada państwa ma się zebrać w połowie września i dlatego rząd skrzętnie pracuje nad budżetem na rok przyszły. Pewnem jest, że i ten preliminarz budżetowy wykaże nadwyżkę dochodów.

Gablonz 17. lipca (w Czechach). Tej nocy podłożono bombę pod dom, w którym się mieści kantor fabryki Mahla. Eksplozja uszkodziła kilka domów i kościół ewangielicki. Z ludzi nikt nie doznał szwanku.

Bruksela 17. lipca. Ogromną sensację wywołuje wiadomość, że minister-prezydent Boernaert podał się do dymisji, a to z powodu systematycznej opozycji skrajnych radykałów. Jak słychać, ma się nawet cały gabinet podać do dymisji.

Rzym 17 lipca. Projekt urządzenia w przyszłym roku wystawy włoskiej w Rzymie, rozbił się. Komitet się rozwiązał.

Na podstawie relacji sędziego śledczego i prokuratorji w sprawie banku rzymskiego, uchwalił sąd przeprowadzić rozprawę ostateczną przeciw 11 obżałowanym; między tymi są: gubernator banku Tanlongo i jego syn Piotr, kasjer banku Lazzaroni i jego synowiec Michał, tudzież wyżsi urzędnicy z ministerstwa handlu i Monzilii i Zammarano. — Tanlongo i Lazzaroni oskarżeni są między innemi o sprzeniewierzenie przeszło 28 milj. fr., drukowanie i wydawanie fałszywych banknotów i przekupianie urzędników publicznych. Między oskarżonymi nie ma żadnego deputowanego ani senatora.

Paryż 17. lipca. Rząd francuski polecił swojemu przedstawicielowi przy rządzie sjamskim, aby zaprotestował przeciw ostrzeliwaniu okrętów francuskich, jako naruszeniu praw międzynarodowych. — Urzędownie stwierdzają, że w Marsylji nie zaszedł ani jeden wypadek cholery azjatyckiej. Zachorowało tylko kilka osób wśród podejrzanych objawów. — W Alais epidemja zmniejsza się.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 17. lipca, godz. 2. min. 36.

Akcje kred.	335·25	Gal. obl. propin.	98·10
Alpiny	54·—	Wied. losy	175·—
Kredyty węg.	411·—	Akcje tytoń.	185·75
Anglobanki	150·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·—
Uniony	248·50	Elbethale	237·50
Ludwiki	219·—	Länderbanki	247·90
Nordbany	287·50	Renta zł. węg.	115·55
Lombardy	103·75	Bankvereiny	121·75
Losy tureckie	48·90	Węg. renta pap.	94·60
Staatsbahny	307·60	Ruble	1·30·25
Czerniowieckie	254·75		

Przyjechali do Lwowa.

dnia 17. lipca 1893 r.

HOTEL ŻORZA. A. Łoziński z Podola ros. A. Cielecki z Porchowy. B. hr. Plater z Warszawy. K. Romański z Wołynia. M. Hoeniger z Przemyśla. F. Kraut z Hoydy. E. Rothstein z Brodów. S. Spiegel, J. Auerbach z Humania. A. Weissbach ze Skolego. M. Szofer z Mielca.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. K. Kalinowska z Czeremoszny. W. Myczkowski z Ulicka. Dr. T. Garlicki z Brzeżan. F. Zborzil z Lubienia. R. Żebrowski z Rosji. C. Radics z Węgier. A. Schosberger, F. Stiglitz, W. Jonas z Wiednia. E. Flechner z Żydaczowa. I. Deyl z Czech. Dr F. Fruchtmann ze Stryja.

HOTEL METROPOL. K. Goiger z Mielowca. A. Binderlich z Osnabrück. K. Czechowski z Nowego Sącza. F. hr. Bukowski z Kątolnik. Br. dr. Olfidowski z Tarnopola. A. Teufstein z Wiednia. W. Sangl z Hamburga. M. Jędrzewski z Demnicy. S. Traczewski z Czarnuszowic. L. Lewicki z Moszkowa. B. Słowiński z Rzeszowa. F. Manasterski, K. Abgarowicz z Rohatyna. St. Konaszewski z Podwołoczysk.

NADESŁANE.

TEATR LETNI.

Dziś:

Po raz pierwszy

Józefina sprzedana przez swe siostry

operetka w 3. aktach, przez Pawła Ferrier'a i Fabr. Carré, z muzyką W. Rogera.

Akt I. W Paryżu u matki Jacob. — Akt II. W Kairo u Faraona-Baszy. — Akt III. W Paryżu, Salon Faraona-Baszy.

OSOBY:

Alfred Farao-Basza, egipski minister	Gasiński
Putyfar-Bej, jego kuzyn	Radwan
Montosol, śpiewak	Bognecki
Pani Jacob, dzierżyni domu	Kasprowiczowa
Józefina (Córki pani Jacob)	Skalska
Benjamina	Praunówna
Rebeka	Dąbrowska
Debora	Sławiczek
Ewa	Mielniczek
Hagar	Weigel
Lea	Tomaszewska
Rachel	Szwabel
Sara	Borkowska
Judyta	Łomińska
Estera	Rutkowska
Ruth	Karge
Fatyma, odaliska	Michlewicz
Jufsuf, dozorca haremu	Pasterski
Listonosz	Gamski

Żołnierze, zięciowie, sąsiedzi.

Oświetlenie elektryczne.

Portjery od 1 zł. 20 ct. Firanki koronkowe od 1 zł. 50 ct. Dywany od 1 zł. 70 ct. i wyżej, poleca Magazyn „AU LOUVRE" Lwów, plac Kapitulny l. 3. Własny oddział kostjumów, neglizy, szlafroków, bluzek jedwabnych, wełnianych i satynowych od 150 i wyżej. Filja w Krynicy pod „Orłem".

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Klatki mosiężne na papugi, po zł. 30 i 35, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki illustrowane różnych artykułów do dyspozycji.

Materje wełniane, czarne i kolorowe Satyny, lewantyny, perkale, zefiry, batysty, poleca we wielkim wyborze *Karol Matlas*, przedtem Wilhelm Sydor, Lwów, plac Marjacki l. 4. 2

Ekonom, kawaler, poszukuje posady. Adres: Zarząd dóbr Borszowice, p. Niżankowice. 560

Słuchacz praw, poszukuje lekcji w obywatelskim domu. Listy p. r. K S. Lwów. 561

Ukończony gimnazjalista poszukuje lekcji na prowincji. Adres D. F. poste restante Lwów. 565

Jedna pani życzy sobie przy porządnej familji pomieszkania z jednego lub dwóch pokoi. Jeżeli możebne, na I. piętrze. Wiadomość w administracji. 564

Urząd pocztowy w Słotwinie przyjmie praktykanta. 567

Apteka w Samborze „pod złotym orłem" jest z wolnej ręki do wydzierżawienia. Wiadomość u właścicielki.

Kamienica jednopiętrowa z trzech frontach ul. Akademicka l. 28, jest do sprzedania. 569

Urząd pocztowy Sędziszów poszukuje rutynowanego ekspedytora, telegrafistę do samoistnego prowadzenia urzędu. Porozumienie listowne. Ślaska, poczmistrzyni.

Poszukuje się do nabycia kamienicę we Lwowie nie zbyt od śródmieścia oddaloną, lub też realność na przedmieściu z obszerniejszym ogrodem wedle możności wolną od podatku, wartości około 20.000 zł. Pośrednictwo wykluczone. — Wiadomość w drukarni „Dziennika Polskiego" plac Marjacki l. 7.

Instruktor z wieloletnią praktyką, poszukuje lekcji, szczególnie poprawek ze wszystkich klas szkół średnich. Za rezultat prawie ręczy Zgłoszenia „Benevolentissimus" poste restante Lwów.

Bryndza majowa górska, faska 5 kilo 2 zł. 28 ct. — **Buljon**, wyrobu Kazimiery Matczyńskiej po zł. 10·—, 7·50, 6·50 i 5·50 za kilo. Sprzedaje zarząd dworu Łapszyn — Brzeżany. 521

Skarpetki, Pończochy damskie i Pończoszki dla dzieci, polecają *S. Gabriel & J. Chlebownik*, we Lwowie, plac Halicki l. 3

Parasolki w najnowszym guście i w wielkim wyborze po cenach możliwie najtańszych poleca Mikołaj Ludwig, Lwów, ul. Halicka l. 14. 6

Akademik ukończony poszukuje lekcji na prowincji. Adres: A B. poste restante Lwów, Podzamcze.

Trzech ekspedytorów pocztowych lub ekspedytorki, potrzebuje poczta Horodenka honorarium 36 do 40 zł miesięcznie.

Tutki cygaretowe nieklejone! z najlepszej bibułki francuskiej **1000** sztuk od **1 zł.** poleca fabryka **F. Nikałowskiego,** Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie **gratis.** Przy odbiorze 5000 sztuk franco. 179

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

W Brzuchowicach są w pięknem położeniu w pobliżu stacji kolejowej do wynajęcia 2 pokoje i kuchnia i 1 pokój. Zgłoszenia do drukarni Pillera, Łyczaków 3. 571

W Krynicy do sprzedania Willa pod „złotą bramą". Wiadomość: Władysław Kamiński, Krynica. 574

4 lub 5 pokoi wynajmuję nr. 5. Kampiana.

W Dorze 2 pokoje umeblowane i kuchnia na sezon letni do wynajęcia. Bliższa wiadomość w hotelu Kuhna u właściciela. 559

WILLA w Zakopanem, składająca się z 8 dużych pokoi, 2 kuchni itd. z kompletnem urządzeniem, całkowicie lub częściowo na lato lub na zimę lub całorocznie do wynajęcia; pokoje bardzo ciepłe. Bliższa wiadomość w administracji „Dziennika Polskiego".

Halicka 10, I piętro do wynajęcia za raz mieszkanie złożone z 6 pokoi, z 4 wchodami, kuchni osobnej z przynależnościami, które nadaje się bardzo, na kancelarje i mieszkanie dla pp. notarjuszy, lekarzów, adwokatów i t. p., oraz 3 pokoi z kuchnią na 3. piętrze. Bliższa wiadomość u właściciela tej kamienicy Józefa Jankowskiego, w sklepie Teatralna l. 12. 465

Korespondencja prywatna.

Irma. List wyszlę w terminie pod adresem mojej żoneczki. Całuję pysio.

Najtaniej z Wiednia!

Środki desinfekcyjne każdego rodzaju. *Carbolineum* do impregnowania drzew. *Farby, lakiery* i wszystkie potrzeby lakierniczo malarskie. *Story i żaluzje* po nader niskich cenach i wszystkiego, czego kto tylko zażąda

1606 a dostarczy najtaniej 1—?

Albin Krajewski

Wiedeń, IV Wiedener Hauptstrasse 51.

Cenniki na żądanie *gratis i franco.*

Każdy

NAGNIOTEK!

Skórę rogową i brodawki usuwa się w krótkim czasie **pewnie i bez bolu** przez proste **pędzlowanie** zaszczytnie znanym, **jedynie prawdziwym aptekarza Radlauera środkiem na nagniotki** z apteki **„pod koroną" w Berlinie.**

Karton 50 ct. Składy w wielu aptekach. 619 1—5

GAZETA POLSKA

polityczna, ekonomiczna i literacka,

jedyny organ Polaków na Bukowinie,

wychodzi rok jedenasty **w Czerniowcach** i kosztuje z przesyłką pocztową:

rocznie	zł 10 ct. —.
półrocznie	„ 5 „ —.
kwartalnie	„ 2 „ 75.

Prenumeratę przyjmuje: Administracja „Gazety Polskiej" w Czerniowcach.

Rodaków z Galicji, dbałych o byt i rozwój polskiego żywiołu u kresów Ojczyzny, prosimy o poparcie tego organu za pośrednictwem przedpłaty.

Wydawnictwo „Gazety Polskiej".

---

2 wagi mostowe

po 80 centnarów, (klgr. 4.000), całkiem nowe i nieużywane, pochodzące ze sławnej fabryki *Buganyi & Comp.*, silnie zbudowane, z żelaznemi trawersami, skalą i ruchomą wagą, niezbędne dla każdego większego przedsiębiorstwa, browaru, gorzelni, gospodarstwa, a gminie i kopalni, pod grzywną zł. 100 urzędownie polecone, tudzież

2 wagi do ważenia bydła

każda na klgr. 1.000, nowe i nieużywane, bardzo dokładne, w każdej stajni opasowej niezbędne, ze skalą i ruchomą wagą z poręczami i schodami, z tejże samej sławnej fabryki pochodzące, urzędownie cechowane, pojedyńczo, dla braku miejsca bardzo tanio do sprzedania.

Eisenmöbel und Waagen Lager

I. Seilerstädte 12, im Hofgewölbe rechts, **in Wien.** 1562 1—15

Galic. akcyjne

Towarzystwo Handlowe

we Lwowie, Jagiellońska, Nr. 3.

poleca P. T. Rolnikom:

MASZYNY ROLNICZE

z pierwszorzędnych specjalnych fabryk, wydoskonalone według najnowszych i najpraktyczniejszych systemów, jako to:

Grabie konne, Siewniki rzędowe Melichara, Saxonia, Pannonia, Siewniki do nawozów sztucznych, nadzwyczaj pojedyńcze, a doskonale funkcjonujące. Obgartywacze i Plewniki do roślin okopowych. Słynne pługi Eberhardta. Lokomobile, Młocarnie parowe i kieratowe, Prasy Blunta do konserwowania zielonej paszy na zimę. Sieczkarnie, Sortowniki, Tryjery, Brony do łąk etc.

Nawozy sztuczne z renomowanych fabryk, dających zupełną gwarancję tak co do składników chemicznych, jak co do ich skuteczności agronomicznej, a mianowicie:

Superfosfat z kości, mączkę kościaną, roztworzaną kwasem siarkowym, mączkę parzoną, niewyklejoną guanosuperfosfat, spodjum superfosfat, mączkę (żużle) Thomasa, Kainit z Kałusza.

Uwaga. Wobec nader rozpowszechnionego fałszowania sztucznych nawozów utrzymuje, Gal. akc. Towarzystwo Handlowe stosunki tylko z fabrykami, znanemi ze swej sumienności, a oprócz tego osiąga jeszcze nad niemi i na ich żądanie nader skrupulatną kontrolę. Osobliwszą uwagę zwracamy na żużle Thomasa, których fałszowanie doszło już do takiej doskonałości, że nawet analiza chemiczna, zresztą przy innych nawozach sztucznych decydująca i chroniąca od oszukaństwa, staje się bezsilną, ponieważ żużle, fałszowane koprolitami lub fosforytami zawierają wprawdzie kwas fosforowy, dający się analitycznie skonstatować, ale w formie takiej, że takowy nie da się zupełnie roślinom asymilować i nie ma żadnej wartości agronomicznej. Gal. akc. Towarzystwo Handlowe, zakupiwszy znaczną ilość żużli Thomasa od jedynej i słynnej fabryki austrjackiej, poleca takowe najsumienniej z wszelką gwarancją ilości i jakości składników chemicznych. Ponieważ żużle przechowują się długi czas bez najmniejszej straty, (chociaż pora ich użycia jest 6—8 tygodni przed siejbą oziminy), przeto pożądane są wczesne zamówienia. 1786 1—11

Szczegółowe cenniki nawozów sztucznych wysela się na żądanie franco.

Oficjalista prywatny

weteran z r. 1863, lat 54, stanu wolnego, obecnie na posadzie pozostający, mogący się wykazać najchlubniejszemi świadectwami z większych majątków; obznajomiony doskonale z gospodarką lasową, poszukuje posady. Bliższe porozumienia w Administracji „Dziennika Polskiego".

MEBLE

najlepsze, najelegantsze i najtańsze można dostać u

LUFTA

Lwów, ulica Halicka liczba 7,

we własnym domu.

COGNAC

francuski kuracyjny

od najsławniejszych producentów po zł. 3, 3·50, 4, 4·50, 5 do 7 za flaszkę

1714 **poleca handel** 1—?

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

KOŁDRY SZYTE

po złr. 5, 5·65, 9·50 11 i 16.

PRZEŚCIERADŁA

gotowe bez szwu

156 c/m szer. 210 c/m dług. 1·40.
176 c/m szer. 210 c/m dług. 1·65.

SIENNIKI

po złr. 1·15, 1·35, 1·70 i 2·30.

KAPY NA ŁÓŻKA

trykot. 150 c/m szerok. 200 dług. białe złr. 2·75, kolorowe złr. 3.

poleca handel

płócien i bielizny

JANA RIEDLA

1850 **we Lwowie.** 1—6

Agenci

za wysoką **prowizją**, którzy pojedyncze losy jako losy wspólne (na książeczki losowe) w obrót wprowadzą, otrzymają umieszczenie. 508 1—2

Oferty do domu bankowego **Max Lustig, Budapest, Waitznerring 43.** Założony w roku 1885.

MUSIAŁOWICZ & JANIK

HANDEL

WIN, HERBAT I DELIKATESÓW

we Lwowie

ulica Trzeciego Maja l. 2.

CENNIK HERBAT.

	pół klg. w. a. zł. ct.	125 Gr. w. a. zł. ct
Nr. 1. Czarna	2 —	—·50
Nr. 2. Melange	2·40	—·60
Nr. 3. Nénchao Melange	2·80	—·70
Nr. 4. Victoria Melange	3·20	—·80
Nr. 5. Lian Sin Melange	3·60	—·90
Nr. 6. Lian Pin Melange	4·—	1·—
Nr. 7. Pin Fatschew Melange	5 —	1·25

Dobry Kawior i Porter.

Obwieszczenie.

Gmina miasta Krakowa wydzierżawi w drodze ofert teatr miejski, t. j. budynek teatralny wraz z całem urządzeniem i wszystkiemi przynależnościami, tudzież prawo wykonywania koncesji na urządzenie i prowadzenie stałego teatru w Krakowie na lat 6 (sześć) począwszy od dnia 1. sierpnia 1893 r. do końca lipca 1899 roku, z obowiązkiem rozpoczęcia przedstawień z dniem 1. września, a względnie z dniem 1. października b. r.

Oferty pisemne opieczętowane i opatrzone napisem: *„Oferta na dzierżawę teatru"* — winny być złożone do rąk Prezydenta miasta, **najpóźniej do godziny 12-tej w południe dnia 26. lipca b. r.**

Warunki dzierżawy mogą być przeglądnięte w biurze prezydjalnem Magistratu. 1849 1—2

Kraków, dnia 12. lipca 1893 r.

Józef Friedlein,
prezydent miasta.

Dr. Faustyn Jakubowski,
radca miejski.

(Przedruk nie będzie płacony).

L 2.987/93. 1854 1—1

KONKURS.

Przy magistracie miasta Kołomyi jest do obsadzenia posada stróża miejskiego z płacą roczną 300 zł.

Posada ta nadaje się na razie prowizorycznie a stabilizacja nastąpić może dopiero po jednorocznej nienagannej służbie.

Ubiegający się o tę posadę zechcą wnieść należycie udokumentowane podania do tutejszego magistratu do końca sierpnia 1893

Kołomyja, dnia 6. lipca 1893.

Burmistrz
Asłan.

Jak mogą kapitaliści powiększyć dochody od papierów wartościowych, zmniejszone wskutek konwersji?

Odnośnych informacyj udziela jak najchętniej bezpłatnie i franko.

1812 1—?

Towarzystwo bankowe i kantor wymiany

Schellenberg i Kreyser

we Lwowie

Plac Halicki L. 1.

LWOWSKA FABRYKA ASFALTU

i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych do krycia dachów,

S. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA inżyniera

we LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13, poleca

Asfaltową masę elastyczną do fundamentów

dla izolowania wilgoci, **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek, **izolujący wilgoć.**

TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą

do krycia dachów wysokich gatunków,

rola 10 metrów kwadr. od zł. 1·80 do zł. 3·50;

ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,

LAK ASFALTOWY SWIECĄCY DO KONSERWACJI

dachów tekturowych i żelaza;

SMOŁĘ ANGIELSKĄ BEZWODNĄ.

Osusza asfaltem jako ***jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie*** najbardziej ***zawilgocone ściany w wieszkaniach.***

Niszczy zastarzały grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr kwadr. po 50 do 73 ct ***Długoletnią trwałość poręcza się.*** 1770 1—?

Sztuczne nawozy.

Superfosfaty.

Fabryki Mąki kościanej

i wyrobów chemicznych

Romana Hr. Drohojowskiego

w Mościskach-Krukienicach

polecają na obecny sezon swoje wyroby

po cenach jak najumiarkowańszych i dogodnych warunkach zapłaty.

Cenniki na żądanie franco.

Wszelkie korespondencje uprasza się adresować do Zarządu fabryki w Krukienicach. 1555 1—2

Mąka preparowana.

Mąka kościana.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

SOKAL i LILIEN

jako miejsce dla konwersji

przyjmuje

już obecnie

zgłoszenia i przeprowadza

KONWERSJĘ

4½% listów zastawnych Towarz. kredyt. ziemskiego

na 4% listy zast. tegoż Towarzystwa

po warunkach oryginalnych bez doliczenia prowizji.

Wszelkich informacyj udzielamy i zlecenia z prowincji uskuteczniamy odwrotną pocztą. 1805 1—11

Kuferki, Torby, Paski do pledów,
Parasole, Parasolki, Laski,
Rękawiczki glacee duńskie, jedwabne, niciaane,
Paski skórzane, metalowe, gurtowe, jedwabne,
Krawaty, Koszule, Kołnierze, Mauszety,
Biżuterję prawdziwą francuską,
Perfumerję, Mydła, Pudry, Wodę kolońską,

polecają w wielkim wyborze 1788 1—?

Wrześniowski & Włodek

Lwów, Halicka 4. — **Krynica** dom zdrojowy.

Konwersję

4½% listów zastawnych

Galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego

na

4% listy zastawne tegoż Towarzystwa

przeprowadzamy jako miejsce konwersyjne bez doliczenia prowizji

August Schellenberg i Syn

dom bankowy i kantor wymiany

we Lwowie,

założony w roku 1853. 1890 1—?

Ziółka na mole

jedynie skuteczny środek

zabezpieczający dywany, futra i meble od tej plagi.

Cena pudełka 20 ct.

Główny skład w aptece pod „srebrnym orłem"

ZYGMUNTA RUCKERA

WE LWOWIE.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig's a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytém użyciu, nietylko nadzwyczajną wygodę lecz także wielkie zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: [signature] na etykiecie każdego słoika w niebieskiej barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier:

Karol Berck, c.k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu,

I., Wollzeile 9.

Do nabycia we wszystkich większych handlach towarów korzennych, jakoż i towarów aptekarskich, tudzież we wszystkich aptekach.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

L 28 93. 1857 1—2

KONKURS.

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z W. ks. krakowskiem, rozpisuje niniejszem konkurs na dwa stypendja z funduszu krajowego po 600 zł. w. a. każde, dla abiturientów, a względnie słuchaczy wyższych szkół leśniczych, którzy zamierzają kształcić się na nauczycieli fachowych leśnictwa krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie.

Stypendja te rozdane będą na razie na rok jeden, począwszy od dnia 1. października 1893, przedłużone jednakże być mogą na rok drugi w miarę potrzeby.

Kierunek studjów fachowych, jak i miejsce odbywania tychże, wskazane zostaną stypendystom przez Wydział krajowy.

Chcący się ubiegać o stypendjum winien wnieść **najdalej do 1. września 1893** podanie do Wydziału krajowego i wykazać dołączonemi do podania tego wiarygodnemi świadectwami:

1. że ukończył studjum leśnicze na c. k. akademji rolniczo-leśniczej w Wiedniu lub innej równorzędnej wyższej szkole leśniczej;

2. że odbył przynajmniej dwuletnią praktykę leśniczą pod kierunkiem egzaminowanego gospodarza leśnego;

3. że włada dostatecznie w słowie i piśmie językiem niemieckim, albo francuskim, ażeby mógł nauk w tych językach wykładanych z pożytkiem słuchać.

Do podania o stypendjum winien kandydat nadto dołączyć:

4. Dokładny życiorys (curiculum vitae) wykazujący dotychczasowe zatrudnienie.

5. Metrykę urodzenia.

6. Świadectwa wszelkich studjów odbytych przed rozpoczęciem fachowych studjów leśniczych.

W braku kandydatów, którzy studjum leśnicze na c. k. akademji rolniczo-leśniczej w Wiedniu lub innej równorzędnej wyższej szkole leśniczej ukończyli, otrzymać mogą powyższe stypendja także kandydaci, którzy są słuchaczami zwyczajnymi wspomnianych szkół wyższych.

We Lwowie, dnia 11. lipca 1893.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.